



Krzyż ze zniczy

1 listopada na dawnym łuckim cmentarzu katolickim, gdzie obecnie znajduje się wciąż niezdekomunizowany memoriał «Wieczna Sława», odbyła się modlitwa za pochowanych tam zmarłych. Dołączyli do niej członkowie miejscowych organizacji polskich i społecznicy.

W pierwszych dniach listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych i w dniu Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych, katolicy odwiedzają cmentarze i modlą się za nieżyjących bliskich. W Polsce ten zwyczaj przekształcił się w tradycję narodową: w tych dniach Polacy na całym świecie udają się do grobów swoich najbliższych i zapalają znicze na znak pamięci. Cmentarze w Polsce i w miejscach, gdzie mieszkają Polacy, świecą dziesiątkami tysięcy świateł.

Członkowie organizacji polskich z Łucka tradycyjnie zapalają znicze na memoriale – dawnym cmentarzu katolickim sprofanowanym przez władze sowieckie. W tym roku pod ścianami kaplicy (obecny Dom Pana-chidy) na memoriale ponownie zapłonął krzyż złożony z kilkudziesięciu zniczy.

Modlitwie przewodniczył ksiądz kanonik Paweł Chomiak, proboszcz parafii katedralnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku oraz kierownik działającej przy parafii organizacji charytatywnej «Caritas-Spes-Łuck». Oprócz miejscowych Polaków w akcję włączyli się wolontariusze Caritas i inni działacze społeczni. Wszyscy wspólnie modlili się

za pochowanych na tym cmentarzu, a także za tych, którzy zginęli w wojnie rosyjsko-ukraińskiej – obrońców i cywilnych mieszkańców Ukrainy.

Walentyn Wakołuk, prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej, krótko przedstawił tym, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu po raz pierwszy, historię cmentarza. Nie wszyscy mieszkańcy Łucka wiedzą, że był tu cmentarz katolicki. Potem prezes złożył na ręce Sofii Kalużnej podziękowania dla wolontariuszy fundacji charytatywnej «Dobra Sprawa», która niedawno uporządkowała Polski Cmentarz Wojenny w Przebrażu.

W wydarzeniu wziął udział łucki genealog Artur Aloszyn. Obecnie w ramach projektu Memorium poszukuje starych zdjęć, wspomnień o wyglądzie cmentarza, przeniesieniu pochówków na inne cmentarze oraz ostatecznego zniszczenia tej nekropolii w latach 70. Badacz pokazał szczątki odnalezionych przez niego grobów, które ocalały po dewastacji cmentarza buldożerami. Uczestnicy akcji również zmówili przy nich «Anioł Pański» i zapalili znicze pamięci.

Tekst i zdjęcia: Anatol Olich

Хрест із лампадок

1 листопада на колишньому луцькому католицькому кладовищі, на якому зараз розташований досі не декомунізований меморіал «Вічної слави», відбулася молитва за спочилих там померлих. До неї долучилися члени місцевих польських товариств та громадські активісти.

У перші дні листопада, в День Усіх Святих та День спомину всіх померлих вірних, католики римського обряду відвідують кладовища й моляться за своїх померлих рідних. У Польщі цей звичай перетворився на національну традицію: цими днями поляки у всьому світі приходять на могили своїх рідних, запалюють на знак пам'яті лампадки. Цвинтарі в Польщі й там, де проживають поляки, сяють десятками тисяч вогнів.

Члени польських товариств Луцька традиційно запалюють лампадки пам'яті на меморіалі – колишньому католицькому кладовищі, збезчещеному радянською владою. Цього року під стінами каплиці (нинішнього Дому панахиди) на меморіалі знову засяяв хрест, викладений із десятків лампадок.

Молитву очолив отець-канонік Павло Хом'як, настоятель кафедральної парафії Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку та очільник благодійної організації «Карітас-Спес-Луцьк», яка діє при парафії. До заходу, крім місцевих поляків, долучилися волонтери «Карітасу» та інші громадські активісти. Всі разом помолилися за тих, хто похова-

ний на цьому кладовищі, а також за загиблих у російсько-українській війні – захисників і мирних жителів України.

Валентин Ваколюк, голова Товариства польського культури на Волині імені Еви Фелінської, коротко ознайомив тих, хто вперше прийшов на акцію, з історією кладовища, адже далеко не всі лучани знають, що тут був католицький цвинтар. Очільник товариства подякував в особі Софії Калужної волонтерам благодійного фонду «Добра справа», які нещодавно упорядкували Польське військове кладовище в Пшебражі.

У заході взяв участь луцький генеалог Артур Альошин. Зараз він у рамках проекту «Memorium» шукає старі фото, спогади про вигляд цвинтаря, перенесення поховань із нього на інші цвинтарі та остаточне знищення цього кладовища в 1970-х рр. Дослідник показав знайдені ним рештки могил, які вціліли після того, як кладовище бульдозерами зрівняли з землею. Біля них присутні теж помолилися й запалили лампадки пам'яті.

Текст і фото: Анатолій Оліх

Польська допомога для ДСНС у Маневичах і Бучачі

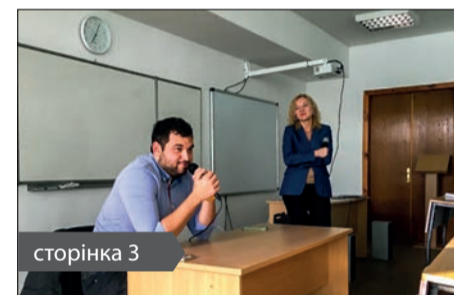
Polska pomoc dla ratowników z Maniewicz i Buczacza



сторінка 2

Матеуш Ляховський документує війну в Україні

Mateusz Lachowski dokumentuje wojnę w Ukrainie



сторінка 3

Відкриття костелу було для нас великим щастям

Otwarcie kościoła było dla nas wielką radością



сторінка 4

Осінь на тернопільських цвинтарях

Jesień na tarnopolskich cmentarzach



сторінка 8

Спогади Святого Зигмунта-Щенного Фелінського

Wspomnienia świętego Zygmunta Felińskiego



сторінка 10

Polska wspomaga ukraińskich ratowników

Польща надає допомогу українським рятувальникам

W ramach programu «Polska Pomoc» Konsulat Generalny RP w Łucku udzielił wsparcia dwóm jednostkom ratowniczo-gaśniczym Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy (DSNS).

У рамках програми «Польська допомога» Генеральне консульство Республіки Польща в Луцьку надало підтримку двом пожежно-рятувальним загонам Державної служби України з надзвичайних ситуацій.

27 października w Urzędzie Miejskim w Buczaczu Konsul Generalny RP w Łucku Sławomir Misiak podpisał porozumienie o współpracy pomiędzy 4. Państwowym Oddziałem Ratowniczo-Gaśniczym Zarządu Głównego Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy w obwodzie tarnopolskim i Konsulatem Generalnym RP w Łucku. Dokument przewiduje, że Jednostka nr 9 Straży Pożarnej i Ratowniczej Miasta Buczacz otrzyma namiot z urządzeniem przewodowym, cyfrowymi radiostacjami i innym sprzętem ratowniczym o wartości 26 tys. euro.

«Pomoże to w walce z sytuacjami nadzwyczajnymi, zwłaszcza w okresie zimowym, w czasie wojny» – informuje Rada Miejska w Buczaczu.

Prezydent miasta Witalij Frejak podziękował polskim partnerom za solidarność z Ukrainą. «Społeczność Buczacza docenia wsparcie Polski w tych trudnych czasach, bo od początku wojny Polacy jako jedni z pierwszych przyszli nam z pomocą i nadal deklarują wsparcie dla niepodległości i niepodzielności naszego państwa» – podkreślił.

Dwa dni wcześniej, 25 października, podobne porozumienie zostało podpisane przez Konsulat Generalny RP w Łucku i 4. Państwowy Oddział Ratowniczo-Gaśniczy Zarządu Głównego Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w obwodzie wołyńskim w ramach programu «Polska pomoc dla usprawnienia bazy logistycznej ratowników w Maniewiczach». Zgodnie z nim przewidziany jest zakup sprzętu i wyposażenia przeciwpożarowego również na kwotę 26 tys. euro.

Jak powiedział konsul Konsulatu Generalnego RP w Łucku Mateusz Marszałek, pomysł realizacji tego projektu narodził się podczas przeprowadzania poprzednich przedsięwzięć w Maniewiczach i Buczaczu, w których brały udział miejscowe władze i polska strona, jest to więc wspólna inicjatywa. Rzeczpospolita Polska pod marką «Polska pomoc» w ramach pomocy rozwojowej rokrocznie realizuje projekty w krajach, które potrzebują wsparcia. Jest to nie tylko element



polityki zagranicznej Polski, ale również wyraz solidarności i humanitaryzmu.

Według Mateusza Marszałka, w 2022 r., oprócz projektów z jednostkami DSNS, placówka dyplomatyczna będzie realizowała także inny, pt. «Ulepszenie poziomu usług społecznych dla osób borykających się z różnymi kryzysami w mieście Łuck», wspólnie z Caritas-Spes diecezji łuckiej.

«Na przyszły rok również planujemy przeprowadzić kilka projektów, finansowanych z «Polskiej pomocy», jednakże przyznanie funduszy zależy od decyzji komisji konkursowej w Warszawie» – mówi polski dyplomata.

Anatol Olich
Fot.: profil facebookowy Zarządu Głównego DSNS w obwodzie wołyńskim

27 жовтня в Буцацькій міській раді Генеральний консул РП у Луцьку Славомір Місяк підписав угоду про співпрацю між 4-м державним пожежно-рятувальним загonom Головного управління ДСНС України в Тернопільській області та Генеральним консульством РП у Луцьку. Вона передбачає, що 9-та пожежно-рятувальна частина міста Бучач отримає намет із пристроєм для обігріву, радіостанції цифрового зв'язку та інше рятувальне обладнання на суму 26 тис. євро.

«Це допоможе в боротьбі з надзвичайними ситуаціями, особливо в зимовий період, під час війни», – повідомила Буцацька міська рада.

Міський голова Віталій Фреяк подякував польським партнерам за солідарність з Україною. «Буцацька громада цінує та відчуває під-

тримку Польщі в ці важкі часи, адже від початку війни ви одні з перших прийшли нам на допомогу та продовжуєте виступати за незалежність і неподільність нашої держави», – наголосив він.

Двома днями раніше, 25 жовтня, аналогічну угоду в рамках програми «Польська допомога з метою покращення матеріально-технічного забезпечення рятувальників смт Маневичі» підписали Генеральне консульство РП у Луцьку та 4-й державно-пожежний рятувальний загін Головного управління ДСНС у Волинській області. Згідно з нею, передбачено закупівлю пожежно-рятувального спорядження та обладнання на суму 26 тис. євро.

Як розповів консул Генерального консульства РП у Луцьку Матеуш Маршалець, ідея реалізації цього проекту викристалізувалася під час різноманітних заходів у Маневичах та Бучачі, в яких брали участь місцева влада та польська сторона, тож його можна вважати спільною ініціативою. Республіка Польща під маркою «Польська допомога» вже давно веде низку програм допомоги в країнах, які потребують підтримки. Це не лише елемент закордонної політики Польщі, а й вираз солідарності та гуманізму.

За словами Матеуша Маршалека, у 2022 р., крім спільних проектів із частинами ДСНС, дипломатична установа реалізує з благодійною католицькою організацією «Карітас-Спес» Луцької дієцезії проект під назвою «Підвищення рівня соціальних послуг для осіб, які перебувають у критичних ситуаціях, у місті Луцьку».

«Наступного року ми теж плануємо провести кілька проектів, що фінансуватимуться з «Польської допомоги», але виділення коштів залежить від рішення комісії конкурсу у Варшаві», – сказав польський дипломат.

Анатолій Оліх
Фото: фейсбук-сторінка Головного управління ДСНС України у Волинській області

Сzkolenie zespołowe

Українсько-Польський Союз імені Томаша Падури oraz Szkoła nr 11 w Równem zawarły memorandum o współpracy. W jego ramach już zorganizowano szkolenie zespołowe dla nauczycieli.

«Od dawna poszukujemy nauczyciela języka polskiego, choćby na pół etatu. Rodzice naszych uczniów zgłaszają, że dzieci chcą uczyć się tego języka. Niestety wielu nauczycieli wyjechało, a tym, którzy zostali, praca w szkole się niestety nie kalkuluje» – mówi dyrektor szkoły Larysa Syniak i dodaje, że w tych trudnych czasach szkoła potrzebuje partnerów i bliskich kontaktów z zaufanymi sąsiadami.

Stąd pomysł, aby nawiązać współpracę z Ukrainсько-Polskim Sojuszem im. Tomaszа Padury w Równem. We wrześniu bieżącego roku szkoła podpisała z przedstawicielami organizacji memorandum o współpracy.

«Znamy się z Ewą Mańkowską od dawna. Wiemy, że UPS to organizacja, na którą można liczyć. Pracują tam ludzie otwarci, pełni nowych pomysłów i inicjatyw. Są znani lokalnej społeczności, serdeczni i życzliwi. Dlatego nietrudno było od razu wymyślić rozwiązania najbardziej palących problemów i zaplanować wspólne działania» – mówi wicedyrektor szkoły Wiktoria Żyżczuk.

Pierwsze wspólne przedsięwzięcie już się odbyło. Rada Pedagogiczna wzięła udział w co-

achingu zespołowym. Jego celem była konsolidacja grupy, umocnienie relacji między jej członkami oraz budowanie klimatu sprzyjającego współdziałaniu.

Trening był odpowiedzią na potrzebę bycia razem, spędzenia ze sobą czasu i obdarzenia się uwagą oraz życzliwością w trudnym czasie wojny i zagrożenia bezpieczeństwa. Grono pedagogiczne Szkoły nr 11 na sesji coachingowej poddało się badaniu produktywności i pozytywności swojej pracy. Rezultaty wyszły znakomite.

«Nasz zespół spotyka się często, ale czas poświęcamy głównie na omawianie spraw bieżących i związanych z działalnością szkoły. Dyrekcji jednak zależy również na dobrostanie pracowników szkoły. Potrzebujemy dla siebie czasu i przestrzeni, dlatego wzięliśmy udział w tym treningu» – mówi Wiktoria Żyżczuk.

Ewa Mańkowska,
Українсько-Польський союз
імені Томаша Падури в Рівному

Коллективний тренінг

Українсько-польський союз імені Томаша Падури та школа № 11 у Рівному підписали меморандум про співпрацю. У його рамках уже проведено колективні тренінги для вчителів.

«Ми давно шукаємо вчителя польської мови, хоча б на неповний робочий день. Батьки наших учнів повідомляють, що діти хочуть вчити цю іноземну мову. На жаль, багато вчителів виїхали, а тих, хто залишився, робота в школі не влаштовує фінансово», – розповідає директорка Лариса Синак, додаючи, що в цей складний час школі потрібні партнери й тісні контакти із сусідами.

Так виникла ідея налагодити співпрацю з Українсько-польським союзом імені Томаша Падури в Рівному. У вересні цього року школа підписала меморандум про співпрацю з представниками цієї організації.

«Ми давно знайомі з Евою Маньковською. Знаємо, що Українсько-польський союз – це організація, на яку можна покластися. Там працюють відкриті люди, сповнені нових ідей та ініціатив. Їх знають місцеві жителі, вони привітні та доброзичливі. Тому нам не було складно одразу знайти шляхи вирішення найнагальніших проблем і спланувати спільну діяльність», – говорить заступниця директорки школи Вікторія Жижчук.

Перший спільний захід уже відбувся. Педагоги взяли участь у колективному тренінгу. Його метою було об'єднання групи, зміцнення відносин між її членами та створення сприятливого для співпраці клімату.

Тренінг відповідав потребі перебування колективу разом, спільного проведення часу, приділення уваги та доброго ставлення один до одного в складний час війни. Під час коучингової сесії педагогічний колектив школи № 11 пройшов опитування щодо продуктивності та позитиву своєї роботи. Результати виявилися добрими.

«Наш колектив часто зустрічається, але час ми в основному витрачаємо на обговорення поточних справ і питань, пов'язаних зі школою. Водночас керівництво дбає і про благополуччя працівників школи. Кожному з нас потрібні час і простір, саме тому ми взяли участь у цьому тренінгу», – зазначає Вікторія Жижчук.

Ева Маньковська,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному

«До кінця війни będę pracował w Ukrainie»

«До кінця війни працюватиму в Україні»

«W moim sercu nie ma pozwolenia na to, co rosjanie robią w waszym kraju» – powiedział Mateusz Lachowski, polski korespondent wojenny. Od pierwszych dni pełnoskalowej rosyjskiej agresji dokumentuje wojnę w Ukrainie. 27 października spotkał się ze studentami Wydziału Filologii i Dziennikarstwa na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki.

«У моєму серці немає дозволу на те, що росіяни роблять у вашій країні», – сказав Матеуш Ляховський, польський воєнний кореспондент. Із перших днів повномасштабної російської агресії він документує війну в Україні. 27 жовтня зустрівся зі студентами факультету філології та журналістики Волинського національного університету імені Лесі Українки.

Mateusz Lachowski podzielił się z młodzieżą swoimi doświadczeniami pracy dziennikarza na wojnie. Przyjechał do Ukrainy w pierwszych dniach rosyjskiej inwazji. Najpierw jako wolontariusz pomagał potrzebującym oraz relacjonował to, co widział, zamieszczając wpisy w mediach społecznościowych. Dopiero potem nawiązał współpracę z redakcją – jest w tej chwili korespondentem telewizji «Polsat» w Ukrainie, pisze również dla «Newsweek. Polska» oraz prowadzi blogi w mediach społecznościowych.

Wcześniej pracował w Ukrainie jako dokumentalista. Trzy lata temu przyjechał na wschód, żeby zrobić dokument o «Hospitalierach» – ochotniczej organizacji ratowników medycznych. W pierwszych dniach pełnoskalowej wojny przyjechał do Kijowa właśnie do nich.

Lachowski będąc w Ukrainie zrobił wywiady z wicepremierem, ministrem ds. reintegracji terytoriów tymczasowo okupowanych Iryną Wereszczuk, doradcą ministra spraw wewnętrznych Antonem Heraszczenką, uczestniczył w spotkaniach z prezydentem Wołodymyrem Zeleńskim. «Ale na co dzień pracuję na froncie z różnymi jednostkami» – podkreślił. Relacjonował także sytuację w Bachmucie, Awdijiwce, Kupiańsku, Lziumie, Buczy i innych ukraińskich miejscowościach.

Studenti zapytali go przede wszystkim o motywację: dlaczego młody człowiek, który mógłby spokojnie sobie żyć w Europie, nagle rzuca wszystko i jedzie na wojnę?

«Jak przyjechałem tu trzy lata temu, spotkałem ludzi, których tu, w Ukrainie, nazwiecie nacjonalistami, my w Polsce powiedzielibyśmy, że są patriotami. Dla nich Ukraina to wszystko. Rzucają rodzinę, pracę i jadą bronić. Pomyślałem sobie, że to ciekawe i że trzeba, żeby świat o tym się dowiedział. Zrobiłem wówczas na wschodzie dokument. Planowałem kolejny. Przyjechałem tu w pierwszych dniach po rozpoczęciu inwazji. Byłem wolontariuszem, zastanawiałem się nad tym, czy nie zostać ochotnikiem. Jak widziałem, co Rosjanie robią w waszym kraju, to ty jako człowiek, który wybiera wolność, a dla nas w Polsce wolność jest bardzo ważna, nie chcesz, żeby tak było. Jak robiłem reportaże, zobaczyłem, że przekazywane przeze mnie informacje mają siłę. Potem pojechałem do Buczy. Byłem tam pierwszym polskim dziennikarzem, jeszcze ciała leżały na ulicy. Po tym, co zobaczyłem, jak powiedział mój kolega, trzy dni nie spałem, nie piłem i nie jadłem. I już zostałem u was. Podczas jednego z ostrzałów poznałem dziewczynę pochodzącą z Włodzimierza, tuż przy granicy z Polską. W swoim kraju musi się bać, że może zostać zabita czy zgwałcona, a w moim kraju wszystko jest dobrze, człowiek może pracować, studiować, żyć. W moim sercu nie ma pozwolenia na to, co rosjanie robią u was» – powiedział Mateusz Lachowski.

Podczas spotkania w Łucku Mateusz Lachowski poruszył kwestię ukraińskiej propagandy, która jego zdaniem nie jest dobra. Zaznaczył, że władze ukraińskie powinny mówić prawdę o rzeczywistych stratach wśród ukraińskich żołnierzy i cywilów oraz o sytuacji na froncie. Jest to ważne nie tylko dlatego, że Ukraińcy mają uświadamiać sobie, co ich czeka w najbliższym czasie. Zachód ma wiedzieć, że Ukraina wciąż potrzebuje pomocy, bo rosja nadal ma dużo broni, sytuacja na froncie jest trudna i zginie jeszcze wielu ludzi, zanim Chersoń znowu będzie ukraiński.

Odpowiadając na pytanie o tym, czy nie boi się o własne życie, powiedział: «Wszyscy kiedyś umrzemy. Oczywiście, że nie chcę umierać w tej chwili. Nawet nie myślę o tym. Wiem, że wrócę do Polski, chcę napisać książkę, zrobić film, pojechać do Rzymu. Ale ja sobie powiedziałem, że do końca tej wojny będę pracował w Ukrainie».

Podzielił się także ze studentami dziennikarstwa poradami na temat tego,



jak korespondent ma zachowywać się na wojnie. Rozmawiał o prawdzie, o etyce, rzetelności, bezpieczeństwie i emocjach w pracy wojennego dziennikarza, o tym, co wolno i czego nie wolno mu robić na wojnie. Powiedział, że w Ukrainie ludzie chcą rozmawiać z dziennikarzami, podał na to wiele przykładów ze swojej pracy.

«Dziennikarstwo wojenne nie jest dla każdego, ale czuję, że jest ważne dla mnie, dla ludzi, z którymi rozmawiam. Wiele razy słyszałem: «Dziękuję, że Pan tu przyjechał i świat dzięki temu dowiedział się, co rosjanie tu zrobili» – zaznaczył Mateusz Lachowski.

Podczas spotkania w Łucku Mateusz Lachowski poruszył kwestię ukraińskiej propagandy, która jego zdaniem nie jest dobra. Zaznaczył, że władze ukraińskie powinny mówić prawdę o rzeczywistych stratach wśród ukraińskich żołnierzy i cywilów oraz o sytuacji na froncie. Jest to ważne nie tylko dlatego, że Ukraińcy mają uświadamiać sobie, co ich czeka w najbliższym czasie. Zachód ma wiedzieć, że Ukraina wciąż potrzebuje pomocy, bo rosja nadal ma dużo broni, sytuacja na froncie jest trudna i zginie jeszcze wielu ludzi, zanim Chersoń znowu będzie ukraiński.

Odpowiadając na pytanie o tym, czy nie boi się o własne życie, powiedział: «Wszyscy kiedyś umrzemy. Oczywiście, że nie chcę umierać w tej chwili. Nawet nie myślę o tym. Wiem, że wrócę do Polski, chcę napisać książkę, zrobić film, pojechać do Rzymu. Ale ja sobie powiedziałem, że do końca tej wojny będę pracował w Ukrainie».

Tekst i zdjęcie: Natalia Denysiuk

to, że to ciekawe i że trzeba, żeby świat o tym się dowiedział. Zrobiłem wówczas na wschodzie dokument. Planowałem kolejny. Przyjechałem tu w pierwszych dniach po rozpoczęciu inwazji. Byłem wolontariuszem, zastanawiałem się nad tym, czy nie zostać ochotnikiem. Jak widziałem, co Rosjanie robią w waszym kraju, to ty jako człowiek, który wybiera wolność, a dla nas w Polsce wolność jest bardzo ważna, nie chcesz, żeby tak było. Jak robiłem reportaże, zobaczyłem, że przekazywane przeze mnie informacje mają siłę. Potem pojechałem do Buczy. Byłem tam pierwszym polskim dziennikarzem, jeszcze ciała leżały na ulicy. Po tym, co zobaczyłem, jak powiedział mój kolega, trzy dni nie spałem, nie piłem i nie jadłem. I już zostałem u was. Podczas jednego z ostrzałów poznałem dziewczynę pochodzącą z Włodzimierza, tuż przy granicy z Polską. W swoim kraju musi się bać, że może zostać zabita czy zgwałcona, a w moim kraju wszystko jest dobrze, człowiek może pracować, studiować, żyć. W moim sercu nie ma pozwolenia na to, co rosjanie robią u was» – powiedział Mateusz Lachowski.

«У моєму серці немає дозволу на те, що росіяни роблять у вашій країні», – сказав Матеуш Ляховський. Із перших днів повномасштабної російської агресії він документує війну в Україні. 27 жовтня зустрівся зі студентами факультету філології та журналістики Волинського національного університету імені Лесі Українки.

«Воєнна журналістика – не для кожного, але я відчуваю, що вона важлива для мене та людей, із якими я розмовляю. Багато разів я чув: «Дякую, що ви сюди приїхали і світ завдяки цьому дізнається, що росіяни тут зробили», – zaznaczył Mateusz Lachowski.

Podczas spotkania w Łucku Mateusz Lachowski poruszył kwestię ukraińskiej propagandy, która jego zdaniem nie jest dobra. Zaznaczył, że władze ukraińskie powinny mówić prawdę o rzeczywistych stratach wśród ukraińskich żołnierzy i cywilów oraz o sytuacji na froncie. Jest to ważne nie tylko dlatego, że Ukraińcy mają uświadamiać sobie, co ich czeka w najbliższym czasie. Zachód ma wiedzieć, że Ukraina wciąż potrzebuje pomocy, bo rosja nadal ma dużo broni, sytuacja na froncie jest trudna i zginie jeszcze wielu ludzi, zanim Chersoń znowu będzie ukraiński.

Odpowiadając na pytanie o tym, czy nie boi się o własne życie, powiedział: «Wszyscy kiedyś umrzemy. Oczywiście, że nie chcę umierać w tej chwili. Nawet nie myślę o tym. Wiem, że wrócę do Polski, chcę napisać książkę, zrobić film, pojechać do Rzymu. Ale ja sobie powiedziałem, że do końca tej wojny będę pracował w Ukrainie».

Podzielił się także ze studentami dziennikarstwa poradami na temat tego,

«У моєму серці немає дозволу на те, що росіяни роблять у вашій країні», – сказав Матеуш Ляховський. Із перших днів повномасштабної російської агресії він документує війну в Україні. 27 жовтня зустрівся зі студентами факультету філології та журналістики Волинського національного університету імені Лесі Українки.

Tekst i фото: Natalia Denysiuk

Informacja wołyńska Волинська інформація

Przedstawiciele Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) przekazali wołyńskim rolnikom mobilne magazyny do przechowywania zboża w warunkach wojennych.

Представники Продовольчої та сільськогосподарської організації ООН (FAO) передали волинським фермерам мобільні сховища для збіжжя, які допоможуть зберегти врожай в умовах війни.

Obwód wołyński dostarcza drewno opałowe do obwodu mikołajowskiego. Otrzymują je mieszkańcy miejscowości, które najbardziej ucierpiały w wyniku wojny.

Волинська область стаєє Миколаївщині дрова. Їх отримують мешканці громад, які найбільше постраждали через війну.

Wołyńskie Zjednoczenie Medyczne ds. Ochrony Macierzyństwa i Dzieciństwa otrzymało jeden z 30 ambulatoryjnych pojazdów ginekologicznych zakupionych ze środków Rządu Hiszpanii i Funduszu Ludnościowego Narodów Zjednoczonych.

Волинське медоб'єднання захисту материнства і дитинства отримало один із 30 амбулаторних гінекологічних автомобілів, придбаних за кошти уряду Іспанії та Фонду ООН у галузі народонаселення.

Nauczyciele Liceum nr 3 w Kiwercach wykonali około 200 świec okopowych dla żołnierzy.

Учителі Ківерцівського ліцею № 3 виготовили близько 200 оковних свічок для військовослужбовців.

W obwodzie wołyńskim rozpoczyna działalność wydział terytorialny Biura Bezpieczeństwa Ekonomicznego.

На Волині розпочинає роботу Територіальне управління Бюро економічної безпеки.

W ramach inicjatywy «Wielkie zalesianie Ukrainy» na terenie kowelskiego leśnictwa posadzono prawie 8 tys. drzew (6 tys. sosen i 2 tys. dębów).

У рамках ініціативи «Масштабне заліснення України» на території Ковельського лісгоспу висадили майже 8 тис. дерев (6 тис. сосен і 2 тис. дубів).

«Отварcie kościoła było dla nas wielką radością»

«Відкриття костелу було для нас великим щастям»

Antonina Bardyga pochodzi z Żytomierszczyzny. Do Łucka przyjechała ponad 50 lat temu. Na przełomie lat 80. i 90. była jedną z najbardziej aktywnych przedstawicielek społeczności katolickiej miasta, dzięki którym wiernym zwrócono kościół. Jako jedna z pierwszych zapisała się z siostrami do Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu.

Na żytomierskim Polesiu

«Moi dziadkowie ze strony matki pochodzą z polskich rodzin katolickich. Nazywali się Kalikst i Faustyna Domalewscy. Mieszkali we wsi Seberka (od 1946 r. wieś Ceberka w rejonie żytomierskim obwodu żytomierskiego – aut.). Pewnego razu dziadek odwiedził Polesie, zobaczył, ile tam jest lasów, i uznał, że warto tam się przenieść. W ten sposób jeszcze w czasach Imperium Rosyjskiego moi dziadkowie przeprowadzili się do Michałówki (dziś rejon korosteński w obwodzie żytomierskim – aut.), a dokładnie do chutoru Załawie w pobliżu tej wsi. Dziadek zmarł na tyfus podczas I wojny światowej. W tym czasie babcia czekała na narodziny dziewiątego dziecka» – opowiada pani Antonina.

Swoją matkę wspomina tak: «Moja mama, Kazimiera Domalewska, urodziła się w 1912 r. Po śmierci ojca rodzina z trudem wiązała koniec z końcem. Mama bardzo dobrze się uczyła, ale ukończyła tylko kilka klas szkoły podstawowej, ponieważ musiała pomagać w gospodarstwie domowym i opiekować się młodszym rodzeństwem. Później nauczyciel z Michałówki pytał, gdzie się podziała ta dziewczynka, która tak pięknie śpiewała, mając na myśli moją mamę. Babcia została wcześniej sparaliżowana, dlatego mama musiała pracować u innych ludzi, żeby zarobić na utrzymanie rodziny. Choć nigdy nie ukończyła studiów, była mądrą osobą. W Seberce, skąd pochodzili moi dziadek i babcia, mieszkali głównie Polacy, a już w Michałowie było więcej Ukraińców. Mama wspominała, że od dziecka chodziła do kościoła w Olewsku. Później ten kościół został zburzony, pozostała tylko plebania.

Mama opowiadała, że jej braci Faustyna i Feliksa na początku lat 30. władze radzieckie zesłały do Republiki Karelii. Rodzina odmówiła zasiewania pól wczesną wiosną i została ukarana za nieprzestrzeganie poleceń rządu. Później młodszy Faustyn wrócił, a starszemu Feliksowi pozwolono

opuścić Karelię dopiero w 1952 r.» – wspomina moja rozmówczyni.

«Moi dziadkowie ze strony ojca pochodzili z chutoru Załawie. Nazywali się Tryfon Prymak i Jefymia z domu Żukowska. Dziadek pochodził z rodziny ukraińskiej i był pszczelarzem. Babcia pochodziła z wielodzietnej rodziny katolickiej, która w czasach Imperium Rosyjskiego zmuszona była przejść na prawosławie pod groźbą konfiskaty ziemi. Mój tata Oleksandr Prymak urodził się w 1909 r. Też skończył tylko kilka klas szkoły podstawowej i, podobnie jak jego ojciec, był pszczelarzem. To właśnie w Załawiu moi rodzice się poznali» – kontynuuje pani Antonina.

Wysiedlenie na wschód Ukrainy

«Moi rodzice, Oleksandr Prymak i Kazimiera Domalewska, pobrali się w 1935 r. i początkowo mieszkali w chutorze Załawie w Ukraińskiej SRR, w pobliżu granicy z Polską. Kiedy czekali na narodziny mojej starszej siostry, wraz z innymi mieszkańcami wsi zostali przesiedleni do obwodu dniproperetrowskiego. Oskarżono ich wówczas o kontakty z mieszkańcami Polski i zmuszono do przeniesienia się na wschód Ukrainy. Wydaje mi się, że mieszkali we wsi Pokrowskie (dziś rejon nikopolski w obwodzie dniproperetrowskim – aut.). Dwa lata później zostali przeniesieni do innej miejscowości, gdzie urodziły się dwie moje starsze siostry. W obwodzie dniproperetrowskim rodzice pracowali w kolchozach i mieszkali w różnych budynkach, własnego domu nie posiadali.

Rodzice porozumiewali się głównie po ukraińsku, ale matka modliła się w języku polskim, dzieci również uczyła jak się modlić. Tata z kolei modlił się przed ikonami po ukraińsku. W obwodzie dniproperetrowskim pewna kobieta doniosła organom bezpieczeństwa, że mama często się modli i ma w domu księgi liturgiczne. Jednak ktoś ją ostrzegł przed niebezpieczeństwem, więc przed przeszukaniem ukryła te księgi na strychu.

Antonina Bardyga pochodzi z Żитомирщини. До Луцька приїхала понад 50 років тому. Наприкінці 80-х – на початку 90-х рр. вона належала до найактивніших представників католицької спільноти міста, завдяки яким вірянам повернули костел. Однією з перших разом із сестрами записалася до створеного тоді Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської.

На Житомирському Поліссі

«Мої дідусь і бабуся по материнській лінії походять із польських католицьких родин. Їх звали Kalikst i Faustyna Domalewscy. Вони проживали в селі Seberka (з 1946 р. село Ceberka в Житомирському районі Житомирської області, – авт.). Одного разу дідусь побував у гостях на Поліссі, побачив, скільки там лісів, і вирішив, що варто перебраться туди жити. Таким чином, ще в часи Російської імперії дідусь і бабуся переїхали до Михайлівки (сьогодні в Коростенському районі Житомирської області, – авт.), точніше на хутір Залав'я поблизу цього села. Дідусь помер від тифу в роки Першої світової війни. У той час бабуся чекала на народження їхньої дев'ятої дитини», – розповідає Antonina Oleksandrivna.

Про свою маму вона згадує наступне: «Моя мама Kazimiera Domalewska народилася в 1912 р. Після смерті батька сім'ї було складно зводити кінці з кінцями. Мама дуже добре навчалася, але закінчила лише кілька початкових класів, оскільки потрібно було допомагати по господарству та доглядати за меншими братами й сестрами. Потім учитель із Михайлівки цікавився, де зникла та дівчинка, що так гарно співала, маючи на увазі мою маму. Бабусю рано паралізувало і мамі довелося працювати на інших людей, аби заробляти гроші для родини. Хоч вона не закінчила університету, була мудрою людиною. У Seberці, звідки походили дідусь і бабуся, проживали переважно поляки, а вже в Михайлівці було більше українців. Мама згадувала, що з дитинства ходила до костелу в Olewsku. Згодом цей храм зруйнували, залишилася тільки plebania.

Мама розповідала, що її братів Faustyna i Feliksa радянська влада на початку 1930-х рр. заслала до Республіки Karelii. В родині відмовилися засівати поля раною весною і через невиконання вказівок влади їх покарали. Згодом менший Faustyn повернувся, а старшому

Feliksowi дозволили покинути Karelię лише в 1952 р.»

«Мої дідусь і бабуся по батьківській лінії походили з хutoru Zalav'ia. Їх звали Tryfon Prymak i Efymia, в дівоцтві Жуковська. Дідусь походив з української родини та був пасічником. Бабуся була з багатодітної католицької родини, яку в часи Російської імперії примусили перейти в православну віру погрозами, що відберуть землю. Мій батько Oleksandr Prymak народився в 1909 р. Він теж закінчив тільки кілька класів початкової школи і був пасічником, як і його батько. Саме на хutorі Zalav'ia мої батьки й познайомилися», – говорить співрозмовниця.

Виселення на схід України

«Мої батьки Oleksandr Prymak i Kazimiera Domalewska одружилися в 1935 р. і спочатку проживали на хutorі Zalav'ia в УСРР, біля якого проходив кордон із Польщею. Коли вони чекали на народження моєї старшої сестри, їх разом з іншими односельчанами переселили в Дніпропетровську область. Їх тоді звинуватили в контактах із жителями Польщі та примусили переїхати на схід України. Здається, вони проживали в селі Pokrowskie (сьогодні Nikopolskiy район Dniproperetrowskoj oblasti, – авт.). Через два роки їх переселили в інший населений пункт, де народилися ще дві мої старші сестри. На Дніпропетровщині батьки працювали в колгоспах і жили в різних хатах, свого будинку не мали.

Батьки розмовляли переважно українською мовою, але мама молилася польською і дітей також привчала до молитов. Натомість тато перед іконами молився українською мовою. На Дніпропетровщині одна жінка повідомила органам безпеки, що мама часто молилася і має богослужбові книги. Проте її хтось попередив про небезпеку, тож перед обшуком вона сховала молитовні книги під стріху. Мама





4

Mama była bardzo pobożna, głęboko wierząca. Dobrze śpiewała, zawsze była zapraszana na święta i różne wydarzenia kulturalne» – dodaje pani Antonina.

W 1941 r. jej ojciec został zmobilizowany do armii radzieckiej: «Mama została sama z dziećmi. Bóg ją jakoś uchronił, ale zmarł mój młodszy brat, który nie miał jeszcze dwóch lat. Ojciec zawsze tęsknił za nim, mówił, że miał tylko jednego syna, i ten umarł. Martwił się, że jego nazwisko rodowe Prymak może zniknąć. Wiem, że w czasie nazistowskiej okupacji Kijowa zginął brat mojej mamy, Cezary».

Pod koniec wojny, kiedy wojska nazistowskie opuściły nasze ziemie, a ojciec wrócił z frontu, naszej rodzinie pozwolono przenieść się do obwodu żytomierskiego. Rodzice osiedlili się we wsi Młynok (dziś rejon korosteński – aut.).

«Wszyscy mówili po ukraińsku»

«Po wojnie nasza rodzina mieszkała w Młynku. Urodziłam się w 1947 r., a po mnie – jeszcze dwie siostry. Rodzice pracowali w kolchozie za grosze, a my z siostrami chodziliśmy do lasu po jagody i wykonywałyśmy inne prace rolnicze, żeby trochę zarobić. Mieliśmy kawałek ziemi, jak wszyscy kolchoźnicy. Moja mama Kazimiera dożyła 88 lat, a ojciec Aleksandr – 89».

Szkolę podstawową skończyłam w Młynku, a potem uczyłam się w Sobiczynie (od 1960 r. – Pokrowskie w rejonie korosteńskim – aut.). Wykształcenie średnie zdobyłam w Olewsku. Następnie wstąpiłam do Czernihowskiego Instytutu Pedagogicznego na kierunek «Język i literatura ukraińska». Studiowałam zaocznie, jednocześnie przez dwa lata pracowałam w szkole. Później mój wydział został zlikwidowany, dlatego postanowiłam przenieść się do mojej starszej siostry Marii, która mieszkała w Łucku. Tu kontynuowałam studia, ukończyłam je w 1972 r.» – opowiada Antonina Bardyga.

«Wszyscy mówili po ukraińsku – wyjaśnia wybór kierunku pani Antonina. – Chociaż miałam rozterki, ponieważ musiałam mówić dzieciom, że Boga nie ma. Mama zawsze nam kazała, abyśmy słuchali nauczycieli, ale nie wierzyli, że Boga nie ma. Zaznaczała, że nauczyciele muszą tak mówić, inaczej zostaną ukarani. Miałam Boga w duszy, ale czasami musiałam mówić coś zupełnie innego».

«Po zdobyciu wyższego wykształcenia poszłam do pracy w fabryce tworzyw sztucznych, aby dostać mieszkanie. W szkolnictwie wówczas były słabe zarobki. W fabryce zarzucano mi, że pracuję niezgodnie z wykształceniem. W związku z tym postanowiłam zatrudnić się w przedszkolu jako wychowawczyni, a później się przekwalifikowałam. Kiedy nasze przedszkole zostało zlikwidowane, trochę wcześniej przeszłam na emeryturę. Pasowało mi to, ponieważ musiałam opiekować się chorą mamą. Przypominam, że pod koniec lat 80. ludziom, których w latach 30. przymusowo przesiedlano, płacono odszkodowanie. Mówiłam o tym mamie, a ona powiedziała, że Ukraina jest zbyt biedna, żeby jeszcze brać od niej jakiegokolwiek pieniędzy (uśmiecha się – aut.).

Podczas pracy w fabryce poznałam mojego przyszłego męża Rostysława Bardygę. W 1975 r. pobraliśmy się. Pochodził z Łucka. Urodzili się nasi dwaj synowie – Jurij i Roman, mam dwie wnuczki – Julię i Anastazję. Niestety mąż zmarł w kwietniu tego roku» – mówi pani Antonina.

Otwarcie kościoła

Pani Antonina tak wspomina otwarcie kościoła w Łucku: «Kościół był zamknięty, ale ludzie chcieli go otworzyć. Zaczęli sporządzać listy osób, które opowiadały się za przywróceniem nabożeństw. Też zostałam tam wpisana. Kiedy pracowałam w fabryce tworzyw sztucznych, czułam presję z powodu moich przekonań religijnych. Z inicjatywy katolików utworzono «dwudziestkę» osób, które zbierały się w różnych mieszkaniach na modlitwę. Niektórzy z naszych aktywnych działaczy, w tym Anna Steciak, nawet jeździli do Kijowa, gdzie prosili o otwarcie kościoła».

Pewnego dnia postanowiliśmy pójść na modlitwę do kościoła. Niektóre osoby groziły nam nawet, że nas skrzywdzą. Jednak w tym czasie powstawał Ludowy Ruch Ukrainy. Jego przedstawiciele powiedzieli nam, żebyśmy się nie bali i że w razie potrzeby staną w naszej obronie. Modliliśmy się przy kościele, a później pozwolono nam odprawić nabożeństwo w zakrystii. Wówczas przyjeżdżali do nas księża Antoni Andruszczyński i Ludwik Kamilewski. Wreszcie odzyskaliśmy kościół».

«Otwarcie kościoła było dla nas wielkim szczęściem. Życie się zmieniło. Przyjechałam do świątyni swoich synów, którzy byli jednymi z pierwszych ministrantów. Staraliśmy się zawsze brać udział w nabożeństwach, jeździłam na otwarcie nowych kościołów, uczestniczyłam w organizacji chóru. Cała ta aktywność dodawała mi otuchy i uszczęśliwiała».

W sierpniu 1991 r. miałam okazję pojechać na Światowe Dni Młodzieży (ogólnoswiatowy kongres młodzieży katolickiej w Częstochowie, zorganizowany przez papieża Jana Pawła II – aut.) ze swoim synem Jurijem, który miał wówczas 15 lat. To była dla mnie nieopisana radość. Miejscowi proponowali nam nocleg, wszyscy byli bardzo przyjaźni. Ci ludzie, którzy pochodzili z Wołynia, wypytывали nas o życie w Ukrainie. Później jeździłam też na inne spotkania w Krośnie i Zamościu, aby zobaczyć Ojca Świętego» – mówi pani Antonina.

Antonina Bardyga należy do Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu, które swoje istnienie zawdzięcza m.in. jej. Jest aktywną parafianką katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, w której przywrócenie katolikom była zaangażowana. Chociaż dzieci nieustannie proszą ją, by przeprowadziła się do nich, pozostaje w Łucku. Mówi, że nie chce opuszczać kościoła i ludzi, którzy w ciągu tych lat stali się dla niej rodziną.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021. Projekt «Polska Platforma Medialna Wschód» jest realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Serhij Hładyszuk

Na zdjęciu z rodzinnego archiwum Antoniny Bardygi: 1. Antonina Bardyga, 2022 r. 2. Matka Antoniny Bardygi, Kazimiera Domalewska, (po lewej) z siostrą Marią i bratem Cezarym (siedzi po prawej). Lata 30. XX w. 3. Po prawej stoi Kazimiera z córkami Antoniną (w białej sukni) i Janiną. Lata 50. XX wieku. 4. Rodzice Antoniny Bardygi, Aleksandr Prymak i Kazimiera Domalewska. Lata powojenne. 5. Rodzina Prymaków (stoją od lewej: Maria, Stanisława, Sofia, Antonina, siedzą od lewej: Janina, rodzice Aleksandr i Kazimiera, Anna). Prawdopodobnie 1970 r.



5

była дуже nabożною, людиною глибокої віри. Вона гарно співала і її завжди запрошували на свята та різні культурні заходи», – відзначає Антоніна Олександрівна.

У 1941 р. її батька призвали в радянську армію: «Мама лишилася сама з дітьми. Бог якось її вберіг, але помер мій менший братик, якому не було ще двох років. Потім батько дуже сумував, що в нього був лише один син і той помер. Казав, що його родове прізвище Примак може зникнути. Знаю, що під час нацистської окупації Києва загинув мамин брат Цезар».

Наприкінці війни, коли нацистські війська покинули нашу землю й батько повернувся з фронту, нашій родині дозволили переїхати на Житомирщину. Батьки поселилися в селі Млинок (сьогодні в Коростенському районі, – авт.).

«Усі говорили українською»

«Після війни наша родина жила в Млинку. Я народилася в 1947 р., а після мене – ще дві менші сестри. Батьки працювали в колгоспі за копійки, а ми разом із сестрами ходили в ліс по чорниці та виконували інші сільські роботи, аби трохи заробити. У нас був невеличкий клатчик землі, як і в усіх колгоспників. Моя мама Казиміра прожила 88 років, а батько Олександр – 89 років».

Початкову школу я закінчила у Млинку, а далі навчалася в Собичині (з 1960 р. – Покровське в Коростенському районі, – авт.). Покровське середню освіту здобула в Олевську. Далі я вступила до Чернігівського педагогічного інституту на спеціальність «Українська мова і література». Навчалася на заочній формі і працювала в школі два роки. Згодом мій факультет ліквідували, тож я вирішила переїхати до старшої сестри Марії, яка жила в Луцьку. Тут я продовжила навчання, випустилася в 1972 р.» – розповідає Антоніна Бардига.

«Усі говорили українською, – пояснює вона вибір спеціальності. – Хоча в мене і було роздвоєння, оскільки дітям потрібно було розповідати, що Бога немає. Мама завжди нам казала, щоб ми слухали вчителів, але не вірили, що Бога немає. Вона говорила, що вчителі мусять так казати, інакше їх покарають. У мене завжди на душі було одне, але іноді доводилося говорити зовсім інше».

«Здобувши вищу освіту, я пішла працювати на пластмасовий завод, щоб отримати квартиру. В освіті тоді були погані заробітки. На заводі мені дорікали, що я працюю не за спеціальністю. Через це вирішила піти в дитсадок вихователькою, згодом пройшла курси перекваліфікації. Коли наш дитсадок розформували, я трохи раніше вийшла на пенсію. Мені це підходило, оскільки потрібно було доглядати за хворою мамою. Пригадую, що наприкінці 1980-х рр. людям, яких примусово переселяли в 1930-ті рр., давали компенсацію. Я розповіла про це мамі, а вона сказала, що Україна і так бідна, щоб із неї ще брати якісь гроші (уśmieхається, – авт.).

Під час роботи на заводі я познайомилася зі своїм майбутнім чоловіком Ростиславом Бардигою. В 1975 р. ми одружилися. Він походив із Луцька. В нас народилися двоє синів Юрій і Роман, маю двох онучок Юлію та Анастасію. На жаль, чоловік помер у квітні цього року», – зазначає Антоніна Олександрівна.

Відкриття костелу

Про відкриття костелу в Луцьку вона згадує так: «Костел був закритий, але люди хотіли, щоб його відкрили. Почали складати списки осіб, які виступали за відновлення богослужіння. Мене також туди внесли. Коли я працювала на пластмасовому заводі, на мене тиснули через мої релігійні переконання. З ініціативних католиків було створено двадцятку, яка збиралася по квартирах і молилася. Частина осіб із нашого активу, серед яких – Анна Стецяк, навіть їздили до Києва, де просили відкрити костел».

Якогось разу ми вирішили піти помолитися до костелу. Певні особи навіть нам погрозували, але в той час зароджувався Народний рух України. Його представники сказали нам, щоб ми не боялися і що в разі потреби вони нас захистять. Ми помолитися біля храму, а згодом нам дозволили провести службу в ризниці. До нас тоді приїжджали ксьондзи Антоній Андрущишин і Людвіг Камілевський. Урешті храм нам таки повернули».

«Відкриття костелу було для нас великим щастям. Життя змінилося. Я привела у храм своїх синів, які були одними з перших міністрантів. Я намагалася завжди відвідувати богослужіння, їздила на відкриття нових костелів, брала участь в організації хору. Вся ця діяльність зігрвала мене і робила щасливою».

У серпні 1991 р. мені випала нагода поїхати на Світовий день молоді (Загальносвітової з'їзду католицької молоді в Ченстохові, організований Папою Іоанном Павлом II, – авт.) із сином Юрієм, якому тоді було 15 років. Це була для мене Божа радість. Місцеві люди запрошували нас переночувати і всі були такі привітні. Ті, хто походив із Волині, розпитували нас про життя в Україні. Потім я їздила також на інші зустрічі в Кросно та Замость, аби зустрітися зі Святим Отцем», – зауважує Антоніна Олександрівна.

Вона належить до Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської, яке своєю появою завдячує, зокрема, і їй, та є активною парафіанкою кафедрального собору Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку, до повернення якого католикам колись активно долучилася. Хоча діти постійно запрошують переїхати до них, Антоніна Олександрівна живе в Луцьку. Каже, що не хоче покидати костел і людей, які за багато років стали рідними».

Проект «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» підтримує Канцелярія голови Ради міністрів РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2021». Проект «Польська медіальна платформа Схід» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляд автора і не представляє офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП.

Сергій Гладішук

На фото з родинного архіву Антоніни Бардиги: 1. Антоніна Бардига, 2022 р. 2. Мама Антоніни Бардиги Казиміра Домалевська (зліва) із сестрою Марією та братом Цезарієм (сидить справа), 1930-ті рр. 3. Стоїть справа Казиміра з дочками Антоніною (в білій sukni) та Яніною. 1950-ті рр. 4. Батьки Антоніни Бардиги Олександр Примак і Казиміра Домалевська. Повоєнний період. 5. Родина Примаків (стоять зліва направо: Марія, Станіслава, Софія, Антоніна; сидять зліва направо: Яніна, батьки Олександр і Казиміра, Анна). Приблизно 1970 р.

Добра справа в Przebrażu

Łucy wolontariusze z fundacji charytatywnej «Dobra Sprawa» uporządkowali Polski Cmentarz Wojenny we wsi Hajowe (dawne Przebraże) na terenie Hromady Terytorialnej Kiwerce. Wywieźli dwa traktory opadłych liści. Pomogła im w tym lokalna społeczność.

To nie pierwszy raz, kiedy fundacja charytatywna «Dobra sprawa» porządkuje stary polski cmentarz w Hajowie. Pomagają jej w tym miejscowi mieszkańcy. Wiosną, przed katolicką Wielkanocą, nekropolię sprzątali przez dwa dni. Wtedy w akcję włączyli się przesiedleńcy z Charkowa. Teraz poradziли sobie w jeden dzień, choć pracy było dużo.

«1 listopada Polacy udają się na cmentarze, zapalają pamiątkowe znicze i oddają szacunek zmarłym przodkom. Upřednio porządkują i przystrajają groby. Dlatego też postanowiliśmy posprzątać suche liście, poprawić znicze i szarfy na krzyżach, bo na razie krewni i bliscy pochowanych tu osób nie mogą tego zrobić osobiście. W ten sposób chcielibyśmy wyrazić naszą wdzięczność polskim partnerom, którzy często przekazują pomoc humanitarną potrzebującym oraz wszystkim Polakom wspierającym Ukraińców w czasie wojny. Chcemy pokazać, że również traktujemy ich po bratersku» – powiedziała Olena Szamajda, wolontariuszka fundacji charytatywnej «Dobra Sprawa».

Do 2001 r. cmentarz był zaniedbany. «Kiedyś chowano tu żołnierzy Armii Czerwonej. Byłem jeszcze w wieku szkolnym, kiedy zostali ekshumowani i ponownie pochowani we wsi. Pamiętam to» – mówi Jurij Bedeniuk, przewodniczący Starostwa Ozero. «Pierwszy pogrzeb Polaków, około 17 osób, odbył się w tym miejscu wiosną 1943 r. Pochowanych jest tu wiele osób, w tym dzieci. Ogólna liczba jest nieznana. Polacy odnowili ten cmentarz, a my utrzymujemy porządek. Dwa razy w roku robimy duże sprzątnięcie: malowanie, bielenie. Przed Dniem Niepodległości Ukrainy wykosiliśmy trawę. Pomagają nam wolontariusze z różnych organizacji. Cmentarzem stale opiekują się członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej. W lipcu br. cmentarz odwiedzili uczestnicy «Wołyńskiego Rajdu Motocyklowego», a także radni z Krakowa, którzy byli zaskoczeni, że ta nekropolia jest dobrze utrzymana. Musimy to robić. To jest nasz ludzki obowiązek. Szczególnie teraz, gdy Polska jest naszym najbliższym sojusznikiem» – kontynuuje.

Wieś Przebraże, założona w drugiej połowie XIX w., była dużą polską kolonią. «Tu mieszkali Polacy. Wśród nich były tylko dwie rodziny ukraińskie» – wspomina 94-letnia Wira Szulak, mieszkanka wsi Hajowe, świadek tamtych tragicznych wydarzeń.

«Na tym cmentarzu został pochowany Edmund Sinicki, moja pierwsza i ostatnia miłość. Miałam 16 lat, a on 20. Był polskim partyzantem, zmarł na tyfus. I mój wujek też zmarł na tyfus.



Wtedy była zaraza. Z Polakami żyliśmy dobrze i przyjaźnie. Mój wujek Iwan ożenił się z Polką. Polacy traktowali nas bardzo dobrze. Ojciec Edmunda chciał mnie zabrać do Polski, kiedy wyjeżdżał z Przebraża, ale jak mogłam jechać? Musiałam opiekować się babcią i ciocią Szurą, która nie wyszła za mąż» – wspomina babcia Wira.

Stanisław Znamierowski, polski sąsiad Wiry Szulak, co roku, póki żył, przyjeżdżał na cmentarz w Hajowie, aby pomodlić się za swoich krewnych i przyjaciół oraz odwiedzić panią Wirę. Zmarł dwa lub trzy lata temu. Cmentarz często odwiedzali także Polacy z Łodzi, Krakowa i innych miast. «Z powodu wojny liczba takich wizyt się zmniejszyła» – opowiada Jurij Bedeniuk.

«Na terenie Hromady Terytorialnej Kiwerce znajduje się 17 cmentarzy. Na dwóch z nich pochowani są Polacy. Staramy się, aby groby były uporządkowane i czyste. Polacy wsparli nas, a my musimy wspierać ich. Inaczej teraz nie może być» – powiedział Oleksandr Kowalczyk, przewodniczący Hromady Terytorialnej Kiwerce, który jest inicjatorem uporządkowania Polskiego Cmentarza Wojennego w Przebrażu.

Tekst i zdjęcie: Sofia Kaluzna

Добра справа у Пшебражі

Луцькі волонтери з благодійного фонду «Добра справа» впорядкували Польське військове кладовище в селі Гайове (колишнє Пшебраже) Ківерцівської територіальної громади. Вони вивезли два трактори опалого листя. Допомогу їм у цьому надала місцева громада.

ше захоронення поляків на цьому місці,десь 17 осіб, було проведено весною 1943 р. Тут поховано багато осіб, серед них є діти. Загальна кількість невідома. Облаштували це кладовище поляки, а ми підтримуємо лад. Двічі на рік робимо велике прибирання: фарбуємо, білимо. Перед Днем Незалежності України косили траву. Нам допомагають громадські активісти. Постійно опікуються цвинтарем члени Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської. У липні цього року відвідували кладовище учасники товариства «Волинський мотоциклетний рейд», а також депутати з Кракова, які були щиро подивовані, що старий цвинтар доглянутий. Ми мусимо це робити. Це наш людський обов'язок. Тим більше зараз, коли Польща є нашим найближчим союзником».

Село Пшебраже, засноване у другій половині XIX ст., було великою польською колонією. «В основному тут мешкали поляки. Серед них – лише дві українські сім'ї», – згадує 94-річна Віра Антонівна Шуляк, жителька села Гайове, свідок тих трагічних подій.

«На цьому кладовищі похований Едмунд Сіницький, моя перша й остання любов. Мені йшов 16 рік, а йому було 20. Він був польським партизаном, але помер від тифу. І дядько мій теж помер від тифу. Тоді така пошесть ходила. З поляками жили добре і дружно. Мій дядько Іван одружився з полькою. Дуже добре поляки до нас ставилися. Батько Едмунда, як виїжджав із Пшебража, хотів мене забрати в Польщу, але як я могла поїхати? Треба було глядіти свою бабу і тітку Шуру, яка не вийшла заміж», – згадує Віра Антонівна.

Станіслав Знамеровський, її сусід-поляк, щороку, поки був живий, приїздив у Гайове на кладовище пом'янути родичів і близьких та провідати Віру Шуляк. Два чи три роки тому помер. Також часто відвідували цвинтар поляки з Лодзі, Кракова та інших міст. «Через війну таких візитів поменшало», – ділиться Юрій Беденюк.

«На території Ківерцівської громади є 17 цвинтарів. На двох із них похоронені поляки. Стараємося, щоб могили були прибрані й доглянуті. Поляки підтримали нас, а ми повинні підтримувати їх. По-іншому тепер бути не може», – впевнений голова Ківерцівської територіальної громади Олександр Ковальчук, який є ініціатором впорядкування Польського військового кладовища у Пшебражі.

Текст і фото: Софія Калужна

Благодійний фонд «Добра справа» вже не вперше впорядковує старий польський цвинтар у Гайовому. В цьому йому допомагають місцеві мешканці. Навесні, перед католицьким Великоднем, прибирали два дні. Тоді до акції долучалися переселенці з Харкова. Нині справилися за день, хоча роботи було чимало.

«1 листопада поляки йдуть на кладовища, запалюють поминальні свічки й віддають шану своїм померлим предкам. Перед тим прибирають і прикрашають могили. Тому ми вирішили зібрати сухе листя, поправити лампадки і стрічки на хрестах, бо це наразі не можуть зробити особисто близькі чи родичі тих, хто тут похоронений. Хочемо ось так висловити свою вдячність нашим польським партнерам, які надають велику кількість гуманітарної допомоги для тих, хто її потребує, та всім полякам, які підтримують українців під час війни. Ми хочемо показати, що теж ставимося до них по-братерськи», – повідомила волонтерка благодійного фонду «Добра справа» Олена Шамайда.

До 2001 р. кладовище було занедбане. «Колісь тут були поховані червоноармійці. Я ще в школу ходив, коли їх перезахоронували в селі. Пам'ятаю це, – каже голова Озерського старостинського округу Юрій Беденюк. – Пер-

Uroczystość Wszystkich Świętych w Kostopolu

Урочистість Усіх Святих у Костополі

Члони Товариства польської культури в Костополі разом з харцерами, парафіянами костелу Пресвятого Серця Ісуса вшанували День Усіх Святих.

29 жовтня харцери, члони польського товариства та католики з Костополя поїхали разом з отцем Анджеєм Парусінським до Базальтового (колишня Янова Долина), щоб упорядкувати територію біля пам'ятника полякам та відправити богослужіння. 1 листопада вони вирушили на месу на залишках католицького цвинтаря в Березному, заснованого в 1765 р.

У неділю, 30 жовтня, в парафії Пресвятого Серця Ісуса в Костополі відбувся концерт із нагоди Дня Всіх Святих, підготовлений харце-

рами 7-ї костопільської харцерської дружини «Світанок». Молодь розповіла присутнім, зокрема, про Святого Франциска Ассізького, який розмовляв із птахами, Святу Фаустину Ковальську, якій Ісус показав, як повинна виглядати ікона Божого Милосердя, та Святого Йоана Павла II – Папу-поляка, невтомного паломника, який побував у багатьох країнах, зокрема в Україні.

У неділю, 30 жовтня, в парафії Пресвятого Серця Ісуса в Костополі відбувся концерт із нагоди Дня Всіх Святих, підготовлений харце-

Мірослава Снітчук, Товариство польської культури в Костополі

Мірослава Снітчук, Товариство польської культури в Костополі

Trwa digitalizacja spraw osób represjonowanych

Триває оцифрування справ репресованих

«Te dokumenty pokazują represyjną maszynę Związku Radzieckiego» – mówi Lubow Koć z Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego. Już 1476 spraw osób represjonowanych z 4231 przechowywanych w zasobach instytucji zostało zdigitalizowanych i upublicznionych na jej stronie internetowej.

«20 grudnia 1939 r. przekroczyłem granicę państwową ZSRR od strony Niemiec (z okupowanej Polski – aut.). Żadnych zadań nie miałem. Próbowałem uratować swoje życie. 1 grudnia niemieccy żołnierze dokonali pogromu Żydów w mieście Chełm. Zgromadzono wszystkich Żydów w wieku od 16 do 60 lat, łącznie ze mną. Popędzono nas do Hrubieszowa. Wielu Żydów zostało zastrzelonych przez niemieckich strażników. Kiedy nas eskortowano, wiele osób uciekło, ja też postanowiłem to zrobić. Od 1 do 20 grudnia ukrywałem się w przygranicznej wiosce. Granicę przekroczyłem w Dorohusku z dwoma mężczyznami, których nazwisk nie znam» – to fragment przesłuchania ze sprawy polskiego Żyda, weterynarza, mieszkańca Chełma Józefa Koka, s. Zygmunta, opublikowanego na stronie Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego. Józef Kok został skazany na trzy lata kolonii karnej. Został zrehabilitowany w 1989 r.

Sprawy osób represjonowanych przez władze sowieckie przechowywano w archiwum od 1991–1992 r., ale dostęp do nich był ograniczony. Zapoznać się z nimi mogły tylko osoby represjonowane, ich bliscy oraz, jak wówczas mówiono, «władze właściwe», czyli pracownicy prokuratury. «Dzięki uchwaleniu w 2015 r. kompleksu ustaw dekomunizacyjnych, w tym ustawy «O dostępie do archiwów organów represyjnych totalitarnego reżimu komunistycznego z lat 1917–1991», dokumenty te zaczęto udostępniać szerokiej publiczności» – mówi Lubow Koć, szefowa Wydziału Informacji i Korzystania z Dokumentów Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego.

Obecnie w archiwum znajduje się 4231 spraw wszczętych przez państwowe organy bezpieczeństwa przeciwko osobom represjonowanym. 1476 z nich zostało zdigitalizowanych i opublikowanych na stronie internetowej Archiwum. Zdecydowaną większość wśród figurantów tych spraw karnych stanowią Ukraińcy i Polacy. Są też

Żydzi, a także Rosjanie, zwłaszcza ci, którzy w listach do swoich krewnych mieszkających w głębi Rosji krytykowali politykę sowiecką, która doprowadziła do powojennego głodu.

«Zarówno Polakom, jak i Ukraińcom inkryminowano z reguły art. 54 (chodzi o działania antypaństwowe, m.in. o zdradę ojczyzny – red.). Z punktu widzenia władz sowieckich i jedni, i drudzy byli wrogami, bo źle wypowiadali się o ustroju Związku Radzieckiego i rozpowszechniali, jak mówią akta, «świadomie sfałszowane informacje». A faktycznie po prostu mówili prawdę. Większość spraw przeciwko Ukraińcom dotyczy przynależenia do UPA, a ich krewnych winiono za «poplecznictwo antysowieckiej bandzie ukraińskich nacjonalistów», jak napisano w dokumentach. Na przykład sprawa wobec całej rodziny Susołów z rejonu łuckiego, składającej się z sześciu osób: rodziców i czterech córek. Rodzice dostali po 10 lat obozów, a córki – do sześciu. Wielu Polaków było sądzonych za kontrrewolucyjną nacjonalistyczną działalność polską. W 1946 r. aresztowano Polaka Kazimierza Lipskiego, zarzucając mu aktywny udział w kontrrewolucyjnej polskiej powstańczej organizacji, która rzekomo przygotowywała zbrojne powstanie przeciwko rządowi sowieckiemu» – kontynuuje rozmówczyni.

Według Lubowi Koć sprawy represjonowanych mają niezwykłą wartość historyczną. Zawierają bardzo dużo danych biograficznych, są też dość ciekawe dokumenty rad wiejskich z 1944, 1945, 1950 r. Nigdzie więcej takich informacji nie ma. Wiele słownych opisów aresztowanych, protokoły przesłuchań, przeszukiwań, różne nakazy. Zdarzają się zdjęcia.

«Te dokumenty pokazują represyjną maszynę sowieckich władz. Na ich podstawie możemy wydobyc wyraźny obraz tamtych czasów» – uważa Lubow Koć.

Sofia Kaluźna

«У цих документах видно репресивну машину Радянського Союзу», – каже Любов Коць із Державного архіву Волинської області (ДАВО). Уже 1476 справ репресованих осіб, із 4231 наявної у фондах установи, оцифровано й оприлюднено на її сайті.

«20 грудня 1939 р. я перейшов держкордон СРСР зі сторони Німеччини (окупованої Польщі, – авт.). Завдань ніяких не мав. Я намагався врятувати своє життя. 1 грудня німецька охорона зробила погром над євреями в місті Холм. Були зібрані всі євреї від 16 до 60 років, зокрема і я. Направлялися на Грубешів. Багато євреїв німецька охорона розстріляла. При супроводі чимало людей втекло. Я теж вирішив втікати. З 1 до 20 грудня переховувався в селі біля кордону. Кордон переходив у Дорогуську з двома чоловіками, прізвись яких не знаю», – це фрагмент допиту зі справи на польського єврея, ветеринарного лікаря, мешканця Холма Юзефа Зигмундовича Кока, оприлюдненої на сайті Державного архіву Волинської області. Юзефу Коку присудили три роки виправної колонії. Його реабілітували в 1989 р.

Справи репресованих радянською владою зберігалися в архіві з 1991–1992 рр., проте доступ до них було обмежено. З ними могли ознайомитися лише репресовані, їхні родичі і, як тоді говорили, компетентні органи, тобто працівники прокуратури. «Завдяки тому, що у 2015 р. ухвалили комплекс декомунізаційних законів, серед яких – ЗУ «Про доступ до архівів репресивних органів комуністичного тоталітарного режиму 1917–1991 рр.», ці документи почали виставляти на широкий загал», – повідомляє Любов Коць, керівниця відділу інформації та використання документів Державного архіву Волинської області.

Зараз в архіві зберігається 4231 справа, заведена органами держбезпеки на репресованих осіб. 1476 із них оцифровано та оприлюднено на сайті держустанови. По цих кримінальних справах проходять переважно українці та поляки. Є також євреї. Трапляються росіяни, зокрема ті, які в листах до родичів у російській глибинці критично висловлюва-

лися щодо радянської політики, яка призвела до повоєнного голоду.

«І поляки, і українці йшли, як правило, за 54-ю статтею (йдеться про антидержавну діяльність, зокрема про зраду Батьківщини, – ред.). Із погляду радянської влади і одні, і другі були ворогами, бо погано висловлювалися про устрій Радянського Союзу, поширювали, як йдеться у справах, «завідомо неправдиву інформацію». Насправді вони говорили правду. Більшість справ проти українців – за членство в УПА, а проти їхніх родичів – «за пособничество антисоветской банде українських націоналістів», як пишуть. Наприклад, є справа на цілу сім'ю Сусолів із Луцького району: двох батьків і чотирьох доньок. Батькам дали по 10 років таборів, а донькам – до шести. Багатьох поляків судили за контрреволюційну націоналістичну польську діяльність. У 1946 р. заарештували поляка Казімежа Липського, звинувативши його в тому, що він був активним учасником контрреволюційної польської повстанської організації, яка будучи готувала збройне повстання проти радянської влади».

За словами Любові Коць, справи репресованих мають надзвичайну історичну цінність. Вони містять багато біографічних даних. Тут є досить цікаві довідки із сільських рад 1944, 1945, 1950 рр. Більше такої інформації немає ніде. Багато словесних описів арештованих, протоколи допитів, обшуків, різні ордери. Трапляються фотографії.

«У цих документах показано репресивну машину радянської влади. На основі їх можна побачити чітку картину того часу», – вважає Любов Коць.

Софія Калюжна

Хвиля мовчання у Дубні

W Dniu Wszystkich Świętych w Dubnie upamiętniono polskich żołnierzy, siostry karmelitanki i dubieńskich katolików pochowanych na miejscowych cmentarzach.

1 listopada parafianie kościoła, członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej oraz przedstawiciele władz miasta pod przewodnictwem mera Wasyla Antoniuca odwiedziły polskie nekropolie w Tarakanowie i Dubnie. Wspólną modlitwą i chwilą ciszy uczcili pamięć polskich legionistów, sióstr karmelitanek i miejscowych Polaków spoczywających na tych cmentarzach.

Proboszcz parafii św. Jana Nepomucena, ksiądz kanonik Grzegorz Oważany, poświęcił groby poległych legionistów polskich i Polaków z Dubieńskiego.

Mer Dubna Wasyl Antonyuk oraz prezes Dubieńskiego TPK Kazimierz Bober wygłosili przemówienia do uczestników uroczystości. Wspominali polskich legionistów, którzy zginęli w czasie I wojny światowej oraz Polaków mieszkających niegdyś na Dubieńszczyźnie i dziękowali Polakom za wsparcie Ukrainy w wojnie z rosyjskim agresorem.



Jana Kłymczuk,
Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej
Fot.: Włodzimierz Kłymczuk

Хвиля мовчання у Дубні

У День Усіх Святих у Дубні вшанували пам'ять польських солдатів, монахинь-кармелітанок та дубенських католиків, які спочивають на місцевих цвинтарях.

представники міської влади на чолі з мером Василем Антоном відвідали польські поховання в Тараканові й Дубні. Спільною молитвою та хвилиною мовчання вони вшанували пам'ять польських легіонерів, монахинь-кармелітанок і місцевих поляків, які спочивають на цих цвинтарях.

Настоятель парафії Святого Йоана Непомука, отець-канонік Гжегож Оважани освятити могили полеглих польських легіонерів та поляків Дубенщини.

Із промовами до учасників пам'ятних заходів звернулися мер Дубна Василь Антонюк та голова Дубенського ТПК Казимир Бобер. Вони згадали польських легіонерів, полеглих у часи Першої світової війни, і поляків, які колись жили на Дубенщині, та подякували польському народу за підтримку України у війні з російським агресором.

1 листопада парафіяни костелу, члени Дубенського товариства польської культури та

Яна Клімчук,
Дубенське товариство польської культури
Фото: Володимир Клімчук

Złota polska jesień na Podolu

Золота польська осінь на Поділлі

24 lutego wszyscy byliśmy poruszeni wybuchem wojny. Później, kiedy opadły pierwsze emocje ruszyliśmy, w zdecydowanej większości, na pomoc, najpierw na przejścia graniczne, a potem zgodnie z naszą tradycją – czym chata bogata – przyjmując uchodźców do domów, organizując noclegi, wyżywienie, odzież i co tylko się dało.



Prace porządkowe na cmentarzu w Buczaczu, 26 października 2022 r.

W Polsce nie powstały obozy dla uchodźców, ani wydzielone getta, jak to miało miejsce na zachodzie Europy, gdzie gremialnie oddzielano masy uchodźców z Afryki od reszty społeczeństwa tworząc prowizoryczne miasteczka, które z czasem przekształcały się w zamknięte enklawy. Tu, w Polsce, Polacy przyjęli zmarniętych, przestraszonych ludzi do swoich domów.

Jeszcze później ruszyliśmy, najpierw ostrożnie, tuż za kordon graniczny, a potem coraz dalej i dalej, z pomocą humanitarną. Z Ukrainy prócz przynębiających wieści o ginących cywilach, tragediach rodzin, niszczeniu miast i wsi docierały krzepiące informacje o rosnącym oporze militarnym i heroicznym bojach toczonych przeciwko sowieckiemu agresorowi.

Na dalekim zapleczu frontu Ukraińcy, chcąc odwzajemnić się Polakom za wsparcie, ruszyli porządkować nasze cmentarze: w Hołobach, Lubomlu, Szpanowie, Żurawnikach, Ostrówkach, Złoczówce. Wielu spośród tych, którzy organizowali akcje, to nasi koledzy, z którymi od lat współpracujemy porządkując polskie cmentarze na Ukrainie i ukraińskie w Polsce. Gdzieś w tym okresie nasza mniejsza refleksja, która przerodziła się w głuche, wewnętrzne warknięcie: nie będzie sowiecki car mówił nam, kiedy i jak mamy dbać o naszą pamięć, o groby naszych przodków!

W poprzednich latach co roku organizowaliśmy obozy na Wołyniu dla dorosłych wolontariuszy i młodzieży zrzeszonej w jednostkach Ochotniczych Hufców Pracy funkcjonujących na terenie województwa lubelskiego. W akcję włączyła się organizacja kresowe oraz pozarządowe, takie jak Fundacja Niepodległości, Towarzystwo Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej czy Lubelskie Środowisko 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Pierwszy, tegoroczny obóz, tym razem bez młodzieży zorganizowaliśmy w lipcu, a potem zaraz w sierpniu i wrześniu. Jeździło nas po 20–30 dorosłych osób. Wyjazdy to były raczej kilkudniowe wypadki, niż klasyczne obozy, które organizowaliśmy w poprzednich latach, ale były. I nie brakowało chętnych, którzy chcieli brać w nich udział.

Jesienią we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku zorganizowaliśmy kolejny z naszych projektów – tym razem w Jazłowcu. W dniach 25–29 października 19-osobowa grupa wolontariuszy, w tym pracownicy ONP, przebywała na terenie klasztoru Zgromadzenia Sióstr Niepokalank. Swój pobyt na Podolu zaczęliśmy od prac porządkowych na cmentarzu w Buczaczu.

Nie byliśmy jakoś bardzo zdziwieni – pisałem o tym wcześniej – gdy zastaliśmy na buczackiej

nekropolii grupę ukraińskich wolontariuszy na czele z merem miasta Witalijem Frejakiem. Razem dokończyliśmy porządkowanie polskich grobów. A potem, kolejnego dnia stanęliśmy wszyscy przy pomniku burmistrza Buczacza żyjącego w XIX wieku, śp. Antoniego Koziorowskiego, by pomodlić się wspólnie: za dusze pochowanych na cmentarzu, za pojednanie polsko-ukraińskie, za pokój. Dziś, w dobie tej okrutnej wojny, pokój jest tam najbardziej potrzebny. Mówili o tym w swych wystąpieniach, zarówno mer Frejak jak i Konsul Generalny RP w Łucku Sławomir Misiak, który wraz z wicekonsulem Mateuszem Marszałkiem był obecny w Buczaczu.

Jeszcze tego samego dnia podjęliśmy się dalszych prac porządkowych na cmentarzu w nieodległych Monasterzyskach. Rozległa ta nekropolia, podobnie jak inne, zapisuje na kamiennych inskrypcjach pomników historię Polski. Pośród monasterzyskich grobów znaleźliśmy i te, gdzie leżą pochowani Powstańcy Styczniowi. Po południu zwiedzaliśmy miasto, w tym także kościół katolicki, dziś będący cerkwią prawosławnych mieszkańców miasta. To od nich dowiedzieliśmy się o kolejnym polskim cmentarzu, położonym w pobliskiej Kowalówce. Tam nie zdążyliśmy już popracować, ale nanieśliśmy go na naszą mapę pamięci i kto wie, może już na wiosnę przyszedłoby roku przyjeździemy i tam. Z kolei na cmentarzu w Czortkowie zapaliliśmy znicze na grobach żołnierzy polskich poległych w obronie ojczyzny w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Kolejnego dnia porządkowaliśmy cmentarz w Jazłowcu. Tu, podobnie jak na innych nekropoliach pracy nie brakowało. Koszenie, plewienie i czyszczenie pomników – tyle na dzisiaj mogliśmy zrobić. Tradycyjnie kończyliśmy prace porządkowe wspólną modlitwą i zapaleniem zniczy na polskich grobach. Po południu siostra Julia pokazała nam kolejny polski cmentarz, tym razem w Małych Zaleszczykach. Dopisujemy go do listy przyszłorocznych planów.

Równoległe z naszą grupą na Wołyniu przebywali i realizowali swój harmonogram prac nasi koledzy z Wołyńskiego Rajdu Motocyklowego na czele z prezesem Henrykiem Kozakiem. Grupa wolontariuszy WRM porządkowała polskie cmentarze w Koropcu i w Dobropolu, ale udało nam się także wspólnie popracować na cmentarzu w Buczaczu, a ostatniego dnia naszego pobytu zapaliliśmy znicze na cmentarzu w Łopatynie.

Piękna była ta złota, polska jesień na Podolu. I tylko widok dziecięcych oczu mać spokój tego wspomnienia. My, dorośli, potrafimy jakoś zrozumieć ten czas, nawet okrutną logikę wojny, te

24 лютого ми всі були шоковані тим, що почалася велика війна. Пізніше, коли вляглися перші емоції, ми рушили на допомогу: спочатку на прикордонні переходи, а потім, згідно з польською традицією «чим хата багата», приймаючи у своїх домівках біженців, надаючи нічліги, харчування, одяг і все, що тільки можна.



Prace porządkowe na cmentarzu w Jazłowcu, 28 października 2022 r.

У Польщі не створювали таборів для біженців, не виділяли гетто, як це було на заході Європи, де біженців з Африки масово відокремлювали від решти суспільства, облаштовуючи тимчасові містечка, які з часом перетворювалися на закриті енклави. Тут, у Польщі, поляки прийняли змерзліх і наляканих людей до своїх домівок.

Трохи пізніше ми рушили з гуманітарною допомогою – спочатку обережно, лише на прикордонні території, а потім усе далі й далі. З України, крім гнітючих новин про загибель мирних громадян, трагедії сімей, руйнування міст і сіл, доходили оптимістичні вісті про зростання воєнного опору та героїчні бої проти російського агресора.

У віддаленому від фронту тилу українці, бажаючи віддячити полякам за підтримку, вирушили прибирати наші кладовища в Голобах, Любомлі, Шпанові, Журавниках, Острівках, Золочівці. Серед тих, хто організував ці акції, – низка наших колег, із якими ми вже багато років поспіль співпрацюємо, впорядковуючи польські цвинтарі в Україні та українські в Польщі. Десь у цей період в мене виникла думка, яка перетворилася на глухе внутрішнє гарчання: ніколи російський диктатор не буде вказувати нам, коли і як ми маємо дбати про нашу пам'ять, про могили наших предків!

Попередніх років ми щороку влаштовували табори на Волині для дорослих волонтерів і молоді, що належить до Добровольчих загонів праці (ОНП) на території Люблінського воєводства. До акції приєднувалися кресові та громадські організації, як-от Фонд незалежності, Товариство друзів Кременця і Волинсько-Подільської землі, Люблінський осередок 27-ї волинської піхотної дивізії Армії Крайової. Перший цюгорічний табір, цим разом без молоді, ми організували в липні, а потім одразу ж у серпні та вересні. Приїжджало нас по 20–30 дорослих. Ці поїздки були радше кількадецими рейдами, а не класичними таборами, які ми проводили раніше, але вони були. І не бракувало охочих, які хотіли брати в них участь.

Восени у співпраці з Генеральним консульством RP у Луцьку ми реалізували черговий із наших проектів, цього разу в Язловці. 25–29 вересня група із 19 волонтерів, зокрема працівників ОНР, перебувала на території монастиря Згромадження сестер Непорочної Зачаття Пресвятої Діви Марії. Своє перебування в Україні ми розпочали з упорядкування кладовища в Бучачі.

Ми не дуже здивувалися (про це я писав раніше), коли на бучацькому некрополі застали групу українських волонтерів на чолі з мером міста Віталієм Фреяком. Прибирати польські могили ми закінчували разом. Наступного дня ми зібралися під пам'ятником бурмістру Бучача, який жив у XIX ст., Антонію Козьоровському, щоби спільно помолитися за душі людей, похованих на цвинтарі, за польсько-українське порозуміння, за мир. Зараз, у годину цієї жорстокої війни, мир – те, чого найбільше потребує Україна. Про це говорили у своїх виступах і мер Фреяк, і Генеральний консул RP у Луцьку Славомір Місяк, який разом із віцеконсулом Матеушем Маршалеком був присутній у Бучачі.

Ще того ж дня ми взялися за подальші роботи на цвинтарі у віддалених Монастирських. Цей чималий некрополь, як і інші, зафіксував на кам'яних написах пам'ятників історію Польщі. Серед монастирських поховань ми знайшли могили січневих повстанців. Після полудня ми оглянули місто, зокрема католицький костел, який зараз став церквою православних жителів міста. Від них ми дізналися про черговий польський цвинтар, розташований у близькій Ковалівці. Там попрацювати ми вже не встигли, але занесли його на нашу карту пам'яті. Хтозна, може, навесні приїдемо й сюди. Своєю чергою, на кладовищі в Чорткові ми запалили лампадки на могилах польських солдатів, які загинули, захищаючи Батьківщину під час польсько-більшовицької війни.

Наступного дня ми прибирали кладовище в Язловці. Тут, як і на інших некрополях, роботи не бракувало. Ми покосили зарослі, вирвали бур'яни та відчистили нагробки – стільки на сьогодні змогли зробити. Традиційно впорядкування закінчили спільною молитвою й запаленням лампадок на польських могилах. Після полудня сестра Юлія показала нам черговий польський цвинтар, цього разу в Малих Заліщиках. Додаємо його до планів на наступний рік.

Паралельно з нашою групою в Україні перебували й реалізували свій графік наші колеги з «Волинського мотоциклетного рейду» на чолі з головою Генриком Козаком. Група волонтерів ВМР прибирала польські кладовища в Коропці та Доброполі, але нам вдалося також попрацювати разом на цвинтарі в Бучачі, а в останній день нашого візиту ми запалили лампадки на кладовищі в Лопатині.

Гарною була ця золота польська осінь на Поділлі. І тільки погляди дітей порушують спо-



Uczestnicy wspólnej modlitwy na cmentarzu w Buczaczu, 27 października 2022 r.

maluchy patrzyły niemo przed siebie wzrokiem ślepcy, który nie chce odzyskać wzroku, by nie musieć już więcej oglądać tego, co dane mu było zobaczyć.

Jacek Bury, zastępca wojewódzkiego komendanta Ochotniczych Hufców Pracy w Lublinie
Fot. Dorota Jurkowska

P. S.: Serdecznie dziękuję za gościnę Siostrze Zgromadzenia Niepokalanek w klasztorze w Jazłowcu na czele z s. Julią, chyląc nisko czoło przed ich poświęceniem i zaangażowaniem, jakie wkładają w codzienną opiekę nad grupą kilkudziesięciu uchodźców z wschodniej Ukrainy przebywających na terenie jazłowieckiego klasztoru.

кій цього спогаду. Ми, дорослі, ще якось можемо зрозуміти цей час, навіть жорстоку логіку війни, а ці дітлахи дивилися мовчки перед собою поглядом сліпця, який не хоче повернути зір, аби більше не дивитися на те, що йому дано було побачити.

Яцек Бури, заступник коменданта Добровольчих загонів праці в Любліні
Фото: Дорота Юрковська

P. S.: Щиро дякую за гостини сестрам із Згромадження Пресвятої Діви Марії на чолі із сестрою Юлією, схилиючи низько чоло перед їхньою жертівністю та турботливістю, які вони вкладають у щоденну опіку над групою біженців зі сходу України, що перебувають у них у язловецькому монастирі.

Na tarnopolskich cmentarzach

W przeddzień 1 listopada członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu tradycyjnie sprzątali cmentarze w Tarnopolu i okolicznych wsiach, na których pochowani są Polacy.

Jesienią tego roku Polacy z Tarnopola uporządkowali nekropolie w Ithrowicy, Płotyczy, Małej Berezowicy i Łozowej. Sprzątali także polskie groby na Cmentarzu Mikulinieckim w Tarnopolu.

1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, członkowie stowarzyszenia zapalili znicze na wyżej wymienionych cmentarzach. Wraz z parafianami kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wzięli udział w procesji i mszy świętej na Cmentarzu Mikulinieckim oraz odmówili różaniec wintencji zmarłych.

Alla Flissak,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu
Fot. Alla Flissak, Anatol Sydaha

На тернопільських цвинтарях

Напередодні 1 листопада члени Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі традиційно прибирали кладовища в Тернополі й поближких селах, де спочивають поляки.

Восени цього року тернопільські поляки впорядкували цвинтарі в Ігровиці, Плотичі, Малій Бerezовиці, Лозовій та прибрали польські могили на Микулинецькому кладовищі в Тернополі.

1 листопада, в День Усіх Святих, члени товариства запалили лампадки пам'яті на усіх цих кладовищах. Разом із парафіянами косте-

лу Матері Божої Неустанної Помочі вони взяли участь у ході Микулинецьким кладовищем і святій месі, а також помолилися за померлих.

Alla Flissak,
Польський центр культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі
Фото: Алла Фліссак, Анатолій Сидяга



Пам'ятники воłyńskiego святого. Дzieciństwo

Мемуари волинського святого. Дитинство

Біографія святого Зygмунта Щєсного Феліньського неjednokrotnie pojawiała się на łamach naszego pisma, natomiast jego dość znacząca spuścizna literacka nadal pozostaje nieznaną szerokiej publiczności. Proponujemy uwadze Czytelników niektóre fragmenty z pamiętników arcybiskupa, które pomogą odtworzyć obraz życia na Wołyniu w pierwszej połowie XIX wieku.

Біографія Святого Зygмунта-Щєсного Феліньського вже не один раз з'являлася на шпальтах нашого видання. Натомість його досить значна письменницька спадщина продовжує залишатися незнаною загалом. Пропонуємо увазі читачів деякі фрагменти з мемуарів архієпископа, які допоможуть скласти певне уявлення про життя на Волині в першій половині XIX ст.

1 listopada 2022 r. minęło dokładnie 200 lat od narodzin Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego, świętego Kościoła rzymskokatolickiego. Praktycznie wszystko, co większość mieszkańców Wołynia wie (jeśli w ogóle wie) o swoim wybitnym rodaku, ogranicza się do faktu, że urodził się we wsi Wojutyn koło Łucka.

Oficjalna biografia skupia się głównie na działalności publicznej i duszpasterskiej świętego, nie zagłębiając się zbyt w najciekawszy dla Wołyńców temat – jego dzieciństwo spędzone na Wołyniu. O tym okresie życia Felińskiego opowiadają jego pamiętniki, opublikowane w 1897 r., już po śmierci autora. Na ich łamach znajdują się trafne obserwacje, opisy miejscowego życia, barwne postaci i ciekawe historie, które odcisnęły piętno na duszy wielkiego arcybiskupa. Więc oddajmy teraz głos ich autorowi.

Wojutyn

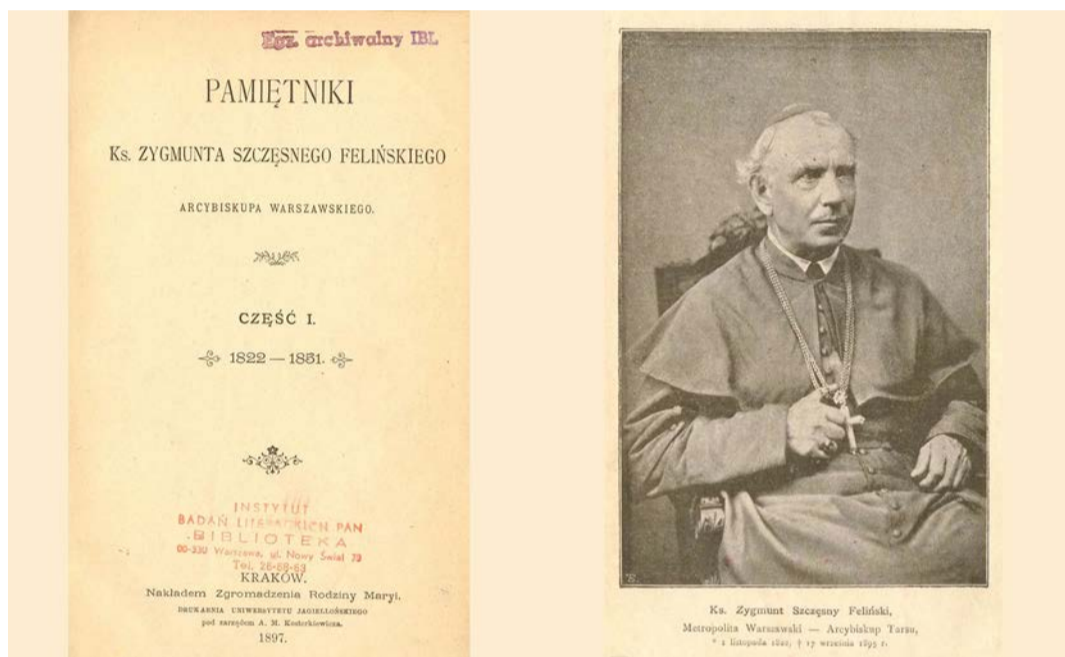
Przyszedłem na świat na Wołyniu, we wsi Wojutynie o trzy mile od Łucka, dnia 20 października, według starego stylu, roku Pańskiego 1822, z rodziców: Gerarda i Ewy z Wendorffów Felińskich. Na chrzcie świętym otrzymałem dwa imiona: Zygmunt, na cześć ojca mojej matki i Szczęсны, z powodu, iż patronem dnia tego był św. Feliks męczennik; że jednak to ostatnie imię więcej się rodzicom moim podobało, zwano mię od kolebki Filem; Zygmunt zaś wyostał się na jaw wówczas dopiero, gdy bulla papieska, prekonizująca mnie na arcybiskupa warszawskiego, na imię Zygmunta Feliksa została wydana.

Ojciec mój przez kilka trienniów z rządu obierany był przez współobywateli deputatem sądu głównego wołyńskiego, i z tego powodu mieszkał stale w Żytomierzu, letnie jedynie ferie na wsi przepędzając. Pierwszych lat parę matka spędziła razem z ojcem w mieście, gdy jednak rodzina się powiększała, dochody zaś, z powodu braku bliższego dozoru, drobniały tak, że utrzymanie w Żytomierzu rodzinnego domu stawało się coraz trudniejszym, rodzice tak się ułożyli, że matka stale osiedziła z dziećmi na wsi, ojciec zaś latem tylko dojeżdżał będzie do rodziny; że zaś część posiadanej przezeń w Wojutynie równała się prawie wartości z częścią nabytą za posag matki w Zboroszwowie, na tem przeto stanęło, że z dochodów Wojutyna ojciec utrzymywać się będzie w Żytomierzu, matka zaś osiedliła się w Zboroszwowie z czworgiem już wówczas żyjących dzieci i obejmie bezpośredni zarządek tego mająteczku.

Zboroszwów położony jest nad samą prawie galicyjską granicą, między Beresteczkiem i Orochówem, nad błotnistą niezmiernie rzeką Nepawą, która przystęp doń bardzo utrudniała, gdyż najbliższy most, tak w jedną jak i w drugą stronę, o milę był odległy.

Zboroszwów

Piąty rok wówczas rozpocząłem, kiedy z matką i rodzeństwem przybyłem po raz pierwszy do Zboroszwowa, gdzie cztery prawie następne lata spędziłem, w takiej pełni pociech rodzinnych, iż pobyt ten do najmilszych chwil w życiu zaliczam. Dotąd rozrzewniają mnie wspomnienia owych uroczych przechadzek z matką, Paulinką, Alojzym a następnie i z Zosią; już to po uroczym brzegach Nepawy, zarosłych oczeretem i tatarskim zielem, gdzieśmy, brnąc nieraz w wodzie, dzikie irysy i wodne lilie z niewymowną uciechą zrywali; już po jałowych wzgórkach, zdała już zapachem cząbrę i macierzanki nęcących, w jesieni zaś wieńcami bujnych ożyn oplecionych; już



wreszcie po najbliższej wioski sośninie, głębokimi jarami tu i owdzie przeciętej, gdzieśmy na wyszcigi kryjące się w trawie rydze zbierali. Żadna zgrzyzota, żadna troska nawet nie zakłócała jeszcze owych czystych i niewinnych rozkoszy, jakich serce dziecinne w żywym przywiązaniu i w prostych wiejskich uciechach kosztowało. [...]

Tymczasem także już podrosli ze starszym moim bratem, że towarzystwo rówieśników stało się nam pożądanym; że zaś i ojciec cenili wysoko koleżeńskie stosunki przy wyrobieniu charakteru, ułatwiono nam przeto zapoznanie się z kilku chłopakami z sąsiedztwa, odpowiedniego dla nas wieku. Zboroszwów otoczony był dokoła majątkami ordynata Zamoyskiego, który na oficyalistów wybierał ludzi wykształconych i nieposzlakowanej zacności, oni też stanowili jedyne bliskie sąsiedztwo nasze.

W Łobaczówce, gdzie był zarząd centralny, głównym administratorem i pełnomocnikiem był Gródecki, ożeniony z Zarębianką, który miał dwóch synków, Jasia i Franusia, w naszym zupełnie wieku; w Haliczaniech zaś gospodarstwo prowadził Kruszyński, którego syn młodszy, Adam, również był moim rówieśnikiem. Owa to przeto młodzieńcza trójka stanowiła pierwsze ogniwo towarzyskiego łańcucha, który poczynił nawiązywać się już dla mnie w Zboroszwowie. Do najboleśniejszych z owiej epoki wrażeń zaliczam nagłą śmierć poczciwego Grodeckiego, który w czasie pożaru w Łobaczowskim dworze, widząc kasę pryncypała swego zagrożoną, porwał sam jeden żelazną skrzynię, z takim siłą natężeniem, iż padł bez ducha, wskutek pęknięcia jakiegoś żywotnego organu. Osierociła rodzina otrzymała skromne dożywocie i przeniosła się na mieszkanie do własnego dworku w Haliczaniech, tak, że nasza dziecinna zażyłość nie przerwała się przez to i nadal.

Zemsta

Matka sama, przy pomocy [siostry] Paulinki, czuwała nad naszymi naukami, kiedy smutny a nieprzewidziany wypadek zmusił rodziców moich do opuszczenia Zboroszwowa. Wypadkiem zaś tym było spalenie się mieszkalnego domu i to wskutek rozmyślnego podpalenia. Według ówczesnego ustroju społecznego w państwie rosyjskim, właściciel majątku był odpowiedzialnym za swoich włości pod względem wszelkiego

matkin posag u Zboriszevi, to dийшли згоди, що з доходів Воютина батько буде утримуватися в Житомирі, а матір з чотирма на той час дітьми поселиться у Зборишеві та займеться безпосереднім керівництвом цього невеличкого маєтку.

Зборишів розташований майже на самому галицькому кордоні, між Берестечком і Орохівом, на берегах надзвичайно болотистої річки Непава, яка дуже ускладнювала можливість добратися до нього, адже до найближчого мосту і в один, і в другий бік було по милі.

Зборишів

Мені вже пішов п'ятий рік, коли з матір'ю, братами й сестрами я перший раз приїхав до Зборишеви, де провів наступних чотири роки в такій повності сімейних радощів, що це перебування я зараховую до найприємніших хвилин свого життя. І досі мене розчулюють спогади про ті мальовничі прогулянки з матір'ю, Павлінкою, Алоїзієм, а потім із Зосою: ось розкішними берегами Непави, зарослими очеретом і татарським зіллям, де ми, бредучи подекуди водою, зривали з невимовно втіхою дикі ірисы та водні лілії; ось яловими пагорбами, які вже здалека манили запахом чебрецю та материнки, а восени оплетеними пагінням буйної ожини; ось урешті найближчим до села сосняком, перемережованим тут і там глибокими ярами, де ми наввипередки збирали сховані у траві рижики. Ані жодна гризота, ані навіть жоден клопіт не порушували тоді цих чистих і невинних розкошів, яких куштувало дитяче серце в живій прив'язаності і в простих сільських радощах. [...]

Тим часом ми з моїм старшим братом досягли такого віку, коли стало для нас бажаним товариство ровесників, а оскільки й батько високо цінував дружні відносини у справі формування характеру, нам дали можливість познайомитися з кількома хлопчиками відповідного для нас віку, що жили по сусідству. Зборишів був оточений довкола маєтками ордината Замойського, який офіціалістами (*керівник маєтку*, – перекл.) вибирав освічених людей із бездоганною репутацією. Це вони становили наше єдине сусідство.

У Лобачівці, де було центральне управління, головним адміністратором і вповноваженим був Грудецький, одружений із Зарембянкою, який мав синів Яся і Франика цілком нашого віку. У Галичанах господарством керував Крушинський, менший син якого Адам також був моїм ровесником. Ось ця юна трійця становила перші ланки дружнього ланцюга, який уже почав створюватися для мене у Зборишеві. До найтрагічніших вражень із тієї епохи я зараховую гвалтовну смерть усіма шанованого Грудецького, який під час пожежі в Лобачівському дворі, бачачи небезпеку для збережень свого господаря, сам-один вхопив залізний сейф – із таким напруженням сил, що упав бездиханний, внаслідок розриву якогось внутрішнього органу. Осиротіла сім'я отримала скромне життєве утримання й перебратися на проживання до власного дворика в Галичанах, тому наша дитяча прив'язаність через це не розірвалася й надалі.

Помста

Мама сама, за допомогою [сестри] Павлінки, займалася нашим навчанням, аж доки сумний і непередбачуваний випадок змусив моїх батьків покинути Зборишів. Цим випадком стала пожежа в будинку, де ми жили, і то внаслідок зу-

1 листопада 2022 р. минуло рівно 200 років від дня народження Зygмунта-Щєсного Феліньського, архієпископа Варшавського, святого Римо-католицької церкви. Практично все, що знає (якщо взагалі знає) більшість мешканців Волині про свого видатного земляка, – це те, що він народився в селі Воютин поблизу Луцька.

Офіційна біографія зосереджена переважно на громадській і пастирській діяльності святого, не надто заглиблюючись у найцікавішу, мабуть, для волинян тему – його дитинство, проведене на Волині. Про цей період життя Феліньського розповідають його мемуари, видані в 1897 р., уже після смерті автора. А ще на їх сторінках – влучні спостереження, описи місцевого життя, колоритні фігури та цікаві історії, які залишили слід у душі великого архієпископа. Отож, слово автору.

Воютин

Я прийшов на світ на Волині, в селі Воютин, віддаленому на три милі від Луцька, 20 жовтня за старим стилем, року Господнього 1822, у батьків Герарда та Еви (дівооче прізвище Вендорфф) Феліньських. На святому хрещенні отримав два імена: Зygмунт, на честь батька моєї мами, і Щєсны – з тієї причини, що покровителем цього дня був Святий Фелікс, мученик (*Щєсны польською означає те ж, що Фелікс латинською, тобто «щасливий»*, – перекл.). Та оскільки останнє ім'я моїм батькам подобалося більше, мене від колиски звали Фільо, а Зygмунт видобувся на денне світло лише тоді, як на ім'я Зygмунта-Фелікса було опубліковано папську буллу, яка встановлювала мене архієпископом Варшавським.

Мого батька кілька термінів підряд співгромадяни обирали депутатом головного волинського суду, тож через це він постійно проживав у Житомирі, проводячи в селі тільки літні відпустки. Кілька перших років матір провела разом із батьком у місті, але коли сім'я збільшувалася, а доходи через відсутність ближчого нагляду навпаки зменшувалися так, що утримання в Житомирі сімейного дому ставало все важчим, батьки домовилися, що мати на постійно поселиться з дітьми в селі, а батько лише влітку приїжджатиме до сім'ї. Оскільки частина Воютина, якою вона володіла, вартістю майже дорівнювала частині, набутій за

родзaju повинності рząduwych, так, że i рекрутacya o jego się gło>wkę опierała. Szlachta dobrow-ноlynie tylko do wojska wstępowала i сама jedna miała przywilej otrzymywania stopni oficerskich; klasy zaś, płacące podatek osobisty (tak zwane poduszne), musiały dostarczać całej armii szeregowców, którzy niezmiernie rzadko i za nadzwyczajne tylko zasługi oficerskie epolety otrzymywali. Jeśli dodamy do tego tę okoliczność, iż żołnierz z stanu podatkowego obowiązany był służyć w szeregach czynnej armii lat dwadzieścia pięć, a następnie, skoro jeszcze w stanie był dźwigać karabin, zaliczany był do inwalidnej komendy, trzymającej garnizony po miastach i miasteczkach, gdzie znowu lat pięć pozostawał, jeśli postawimy się nadto wobec tych bezprzykładnych obszarów caratu, nad którym słońce nigdy nie zachodzi, gdzie człowiek, rzucony na Kaukaz, Ural, Amur lub na Alaskę zrywa wszelkie z dawną ojczyzną stosunki, to łatwo pojmiemy, że śmierć sama nie przedstawiała w wyobraźni ludu takiej grozy jak pójście w rekruty.

System przytem rekrutacyi był taki, że ani wola osobista, ani ciągnięcie losów, ani jakaś ustanowiona kolej nie wpływały na to, kto miał pójść pod sztandary. Rząd ogłaszał przed każdym naborem, jaki procent męskiej ludności winien stanąć do szeregów, miejscowe zaś władze zawiadamiały każdego właściciela majątku i każdą miejską gminę, ilu dostarczyć winni rekrutów, rząd zaś w porządek poboru wcale nie wglądał, byle dostarczeni rekruci byli młodzi, silni i zdrowi.

Wybór przeto nieszczęśliwych ofiar spadał po wsiach na panów, po miastach zaś na zarząd gminy; że zaś w interesie tak jednych jak i drugich leżało pozbycie się tą drogą najburzliwszych lub moralnie skażonych żywiołów, powszechnie przeto oddawano w rekruty niepoprawnych pijaków, łotrów lub złodziei, wiedząc zawczasu, iż komisya rekrucka zwraca jedynie uwagę na kwalifikacje zewnętrzne, nie troszcząc się wcale o stronę moralną dostarczanego kontyngensu. Otóż, w Zboroszwie był jeden parobek tak zuchwały i niekarny, że ani dwór, ani gromada rady sobie z nim dać nie mogła. Była to prawdziwa plaga nietylko dla Zboroszwowa, lecz i dla okolicy całej. To też, gdy przyszedł rekrucki nabór z powodu wojny tureckiej w 1829 roku, ojciec bez wahania oddał go do wojska, a że wzrostem i postawą kwalifikował się do gwardyi, najchętniej go przyjął.

Gdy jednak partyę rekrutów, do której on został zaliczony, prowadzono w głąb caratu, udało mu się wymknąć i dotrzeć do galicyjskiej granicy; że zaś Zboroszwów leżał mu po drodze, postanowił przeto zemścić się po swojemu. W nocy przeto, gdy wszyscy we śnie pogrążeni byli, podpalił z czterech rogów dom nasz drewniany, stoma pokryty, tak, że zaledwie z życiem ujęs zdołaliśmy, nic prawie nie będąc w stanie ocalić ze skromnego mienia. Pozbawieni dachu, zmuszeni byliśmy powrócić do Wojutyna, z nieopisanym żalem wszystkich dzieci, którym niezmiernie smakowało ciche a tak pełne serdecznego uroku życie w Zboroszwowie.

Szkoła parafialna w Nieświeżu

Ponieważ ojciec z zasady był wielkim zwolennikiem wychowania publicznego dla chłopców, skorzystał przeto z istniejącej w Nieświeżu, o milę od Wojutyna, szkoły parafialnej i umieścił obu nas starszych u jej dyrektora Tokarskiego. Szkoły parafialne w ówczesnym systemie edukacyjnym, inne miały przeznaczenie niż dzisiejsze: dość rzadko rozrzucone były po kraju, zadaniem ich zaś nie było oświecanie wiejskiego ludu, w owych stronach przeważała narodowość ruską, ale raczej przygotowanie synów niezamożnej szlachty i dostatniejszych mieszczan do średnich naukowych zakładów. Dla dziewcząt szkoły publiczne wcale nie istniały.

Dyrektor szkoły parafialnej miał już pewne poważanie w gronie współobywateli i jako urzędnik ministerium oświaty nosił przy paradnym wystąpieniu mundur granatowy, z błękitnym, złotem haftowanym kołnierzem, obcisłe spodnie łośiowe, wysokie palone batforty, stosowany kapeluszy i szpadę. Dla podtrzymania szkolnego rygoru miał do pomocy tak zwanego kalafaktora, którego głównym obowiązkiem było dzwonienie przy rozpoczęciu i zamknięciu codziennej nauki, a także wyciąganie na stołek małych delinkwentów, którym pan dyrektor własnoręcznie wyliczał zasłużone plagi. Z tego też powodu na kalafaktorów wybierano zwykle śmiałych i silnie zbudowanych drągalów, by i z zuchwalszymi podrostkami umieli sobie poradzić. Władza dyrektora była tak absolutna, iż od jego wyroków żadnej nie było apelacyi; nie dziw też, iż dziatwa bała się go jak ognia, nie marząc nawet o możebności oporu.

Jedyny fortel, do jakiego malcy uciekali się niekiedy w interesie własnej skóry, zależał na wysmarowaniu miodem i czosnkiem wykradzionej

panu dyrektorowi dyscypliny, przez co rzemyki tak kruszały, że silniejszego uderzenia wytrzymać nie były w stanie. Dzięki zapewne temu, że byłem najmłodszy z kolegów, rzadziej od innych byłem ćwiczony; nie zmniejszało to jednak grozy, jaką osoba pana dyrektora mię przejmowała.

Plagi dostawały się nam prawie wyłącznie za brak pilności w naukach i dziecinne swawole; wypadków zaś krnąbrnego nieposłuszeństwa, zapamiętałej zemsty lub wykroczeń przeciw uczciwości i dobremu obyczajom nie przypominam sobie wcale. Najdotkliwiej dała mi się uczuć zdwojonej dozy otrępanka, t. j. nie pięć, ale dziesięć na raz dyscyplin, zaaplikowana mi za to, że służąc do mszy w kościele, popędziłem za myszą, wymykającą się z pod stopni ołtarza, a w myśliwskiej zapamiętałości swojej tak się zaciętrzewiłem, że cisnąłem na nią trzymanym w ręku dzwonkiem, z wielką uciechą kolegów, a zgorzeniem zakrystyana, który tę sprawę przed trybunał pana dyrektora wytoczył. Pomijając wszelkie pedagogiczne wywody, przemawiające przeciw nadużyciu kar cielesnych, to tylko powiem, że ów tak powszechnie wówczas praktykowany system, do tego stopnia podkopywał przywiązanie do nauczycieli, że spotykające ich dotkliwie przygody, zamiast obudzać współczucie, radość owszem w sercu uczniów budziły, jak się to i w Nieświeżu zdarzyło.

Bandyta Prodous

Grasował wówczas w owej okolicy groźny bandyta Prodous, niegdyś parobek w służbie moich rodziców, którego, z powodu ciągłych kradzieży, pomimo, że był bardzo sprytny, ojciec mój darował pułkownikowi Hulewiczowi na wyraźne jego żądanie. Otóż, ów Prodous, będąc furmanem u Hulewicza, ukradł szkatułkę u żyda w Berdyczowie i schował ją do powozu swego pana. Obżalowany puścił się w pogoń w towarzystwie policyi i dopędziwszy pułkownika, zażądał zrewidowania powozu. Prodous, przewidując, czym się to skończy, skorzystał z zamieszania przy powozie i zemknął do bliskiego lasu, zostawiając Hulewiczowi wywikłanie się z tej kłopotliwej sprawy.

Od tego czasu Prodous puścił się na jawne rozboje, przybrawszy sobie godnych towarzyszy, a postrach imienia jego był tak wielki, że gdy pewnego wieczora wszedł sam jeden i to bezbronny do karczmy w Wojutynie, żaden z obecnych tam włościan, którzy dobrze go znali, nie odważył się ani go ująć, ani nawet dać o nim znać do dworu, tak się lekali jego zemsty. Dowiedziawszy się, że Tokarski miał dobrze zaopatrzoną spiżarnię i piwnicę, Prodous podjechał w nocy ze swą szajką kilku wozami, poodbijał zamki i począł ładować na fury wszystkie przydatne mu zapasy. Usłyszawszy łomot rozbudzony właściciel pospieszył z kalafaktorem ratować swe mienie, oba jednak tak zostali zbici kijami przez rabusiów, że nawpół żywi zaledwie doczołgać się mogli do domu i dopiero po paru tygodniach smarowania i dekotków powrócili do zdrowia. Wstyd mi się przyznać, a jednak istotnie tak było, że skorośmy się dowiedzieli, że życiu pana dyrektora nic nie zagraża, i że organ żaden nie został uszkodzony, pewien rodzaj złośliwej uciechy nappełnił serca nasze na myśl, że ci, co tak bez litości znęcali się nad naszą skórą, i sami też zaznali, jak to miło być smaganym.

Wizyta biskupa

Podczas pobytu mojego w Nieświeżu odwiedził naszą szkołę biskup Podhorodeński, sędziwy i bardzo przez wszystkich poważany pasterz. Wysokie wyobrażenie o godności biskupiej tak mię onieśmieliło, że gdy egzaminując uczniów 7. katechizmu, zapytał mię o to, czegośmy się jeszcze nie uczyli, nie śmiałem mu tego powiedzieć, topiąc w łzach tajemnicze nieświadomości swojej. Na szczęście poratował mię ks. katecheta, objaśniając biskupowi, żeśmy jeszcze traktatu tego nie przechodzili; po czem dostojny pasterz z ojcowską dobrocią mię uspokoił i nowem pytaniem nastęrcząc mi zrzeczność dowieść, że próżniakiem nie byłem. Ksiądz Podhorodeński był jednym z sufraganów ówczesnego metropolity, ks. Kaspra Cieciszowskiego, jednego z najświetniejszych luminary Kościoła polskiego w owym czasie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opracował i przetłumaczył na język ukraiński
Anatol Olich

Na zdjęciu: Strona tytułowa pierwszego tomu «Pamiętników» i portret arcybiskupa i Kraków, 1897 r.

misnego підпалу. Згідно з тодішнім соціальним ладом у російській державі, власник маєтку був відповідальний за своїх селян у плані всякого роду державних повинностей, тож і рекрутство було на його голові. Шляхта тільки добровільно вступала до війська й лише вона мала привілей отримувати офіцерські звання; інші ж класи, які платили особистий податок (так зване подушне), були зобов'язані поставляти армії рядових, які дуже рідко і тільки за надзвичайні заслуги могли отримати офіцерські еполети. Якщо додати до цього ту обставину, що солдат з оподаткованого стану був зобов'язаний служити в рядах дійсної армії 25 років, а потім, якщо він ще міг носити рушницю, його зараховували до інвалідної (інвалідом у ті часи називали ветерана військової служби, – перекл.) служби, яка тримала гарнізони по містах і містечках, де він знову залишався п'ять років, якщо усвідомимо ті немислимі простори царату, над яким ніколи не заходив сонце, де людина, яку кинули на Кавказ, Урал, Амур чи Аляску, розриває всі відносини зі своєю попередньою вітчизною, то можна легко зрозуміти, що сама смерть в уяві людей не викликала такого страху, як піти в рекрути.

При цьому система рекрутства була влаштована так, що ані особиста воля, ані кидання жеребу, ані якась встановлена черга не впливали на те, хто має піти під прапори. Уряд оголошував перед кожним набором відсоток чоловічого населення, який має піти до війська, а місцева влада повідомляла кожному власнику маєтку та кожному міському управлінню, скільки вони повинні поставити рекрутів. Сам же уряд у порядку побору взагалі не втручався, лише поставлені рекрути були б молоді, сильні та здорові.

Тому вибір нещасних жертв падав по селах на землевласників, а по містах – на міське управління; а оскільки в інтересах і одних, і других було позбавитися таким шляхом найбільш бунтівних або морально зіпсованих стихій, то повсюдно в рекрути віддавали невинних п'яниць, харцизак і злодюж, знаючи наперед, що рекрутська комісія звертає увагу лише на зовнішні ознаки, не переймаючись антропоморальною стороною поставленого контингенту. Отож, у Зборишеві був один парубок, настільки зухвалий і безкарний, що ані двір, ані громада не могли дати з ним ради. Це була справжня кара єгипетська не лише для Зборишева, а й для всієї околиці. Тому, коли настав рекрутський набір з огляду на турецьку війну в 1829 р., батько без вагання віддав його до війська, а оскільки за зростом і комплекцією той надавався для гвардії, його найохочіше прийняли.

Однак, коли партію рекрутів, до якої його зараховали, перевозили в глибину царату, йому вдалося втекти і добратися до галицького кордону, а оскільки Зборишеві левач йому по дорозі, він вирішив помститися як міг. Уночі, коли всі були занурені в сон, він підпалив із чотирьох кутів наш дерев'яний дім, вкритий соломомою, тож ми ледве встигли вискочити живі, майже нічого не будучи в стані порятувати зі свого скромного майна. Позбавлені даху, ми були змушені повернутися до Воютина, на превеликий жаль усіх дітей, яким незмірно за смакувало тихе і таке переповнене сердечним чаром життя у Зборишеві.

Парафіяльна школа в Несвічі

Оскільки батько принципово був великим прихильником громадського виховання для хлопців, він скористався наявною в Несвічі, за милу від Воютина, парафіяльною школою й обох нас, старших, помістив у директора Токарського. Парафіяльні школи в тодішній освітній системі мали інше призначення, ніж теперішні: вони були розкидані досить рідко по країні, їх завданням була не просвіта сільського населення, у цих сторонах переважно руської національності, а радше підготовка синів незаможної шляхти і заможніших міщан для середніх навчальних закладів. Для дівчат громадських шкіл узагалі не існувало.

Директор парафіяльної школи мав уже певну пошану в колі співгромадян і як чиновник Міністерства освіти носив для парадних нагод темно-синій мундир із білким, гаптованим золотом коміром, обтислі лосини (тобто штани з лосячої шкіри, – перекл.), високі ботфорти, капелюх-двокутку і шпагу. Для підтримки шкільної дисципліни він мав у підмогу так званого калафактора, головним обов'язком якого було давати дзвінок на початок і завершення щоденного навчання, а також розтягати на лавці малих порушників, яким директор власноруч відважував заслужені удари. Із цієї причини на калафакторів вибирали зазвичай сміливих і міцної статури парубчаків, які могли би спра-

виритися з найзухвалішими підлітками. Влада директора була настільки абсолютною, що на його вирок не могло бути жодної апеляції, тож не дивно, що дитлашня боялася його як вогню, навіть не мріючи про можливість опору.

Єдина хитрість, до якої інколи вдавалися малолітні в інтересах власної шкіри, полягала у змащенні медом і часником викраденої в директора нагайки, через що ремініці так тріскалися, що не могли витримати сильнішого удару. Завдяки, мабуть, тому, що я був найменшим серед однокласників, мені перепало рідше від інших, проте це не зменшувало того страху, яким сповнювала мене особа директора.

Покарання нам діставалися майже виключно за брак старанності в навчанні та дитячі проступки; натомість випадків упертого непослуху, безоглядної помсти чи порушень проти честі та доброго тону я не пригадую взагалі. Найдошкульнішим для мене був прочухан подвійної дози, тобто не п'ять, а одразу десять нагайок, які мені дісталися за те, що, прислугувуючи на месі в костелі, я погнався за мишею, що шморгнула з-під сходинки вітаря. У своєму мисливському запалі я так захопився, що пожбурих у неї дзвінком, якого тримав у руці, – на превелику радість однокласників і на невдоволення сакристиянина, який цю справу виніс на директорський трибунал. Оминаючи будь-які педагогічні засади, які виступають проти зловживання тілесними покараннями, можу лише сказати, що цей повсюдно тоді практикований підхід такою мірою підривав прив'язаність до вчителів, що дошкульні пригоди, яких ті зазнавали, замість викликати співчуття будили в серцях учнів радість, як це було і в Несвічі.

Бандит Продоус

Грасував тоді в нашій околиці небезпечний бандит Продоус, раніше пахолок на службі в моїх батьків, якого через постійні крадіжки, попри те, що він був дуже спритний, мій батько подарував полковнику Гулевичу на виразне його прохання. Отож, цей Продоус, коли служив фурманом у Гулевича, вкрав шкатулку у єврея в Бердичеві та сховав її в повозці свого пана. Постраждалий пустився в погоню в супроводі поліції і, наздогнавши полковника, почав вимагати обшукати повозку. Продоус, передбачаючи, чим це закінчиться, скористався замішанням навколо повозки і дав дьору до ближнього лісу, залишивши Гулевича самого виплутуватися із цієї клопітливої справи.

Із того часу Продоус пустився у відкритий розбій, зібравши навколо себе гідних товаришів, а його імені боялися настільки, що коли він сам-один, до того ж беззбройний, увійшов до корчми у Воютині, то жоден із присутніх там селян, які добре його знали, не відважився ані його затримати, ані навіть дати про нього знати дворові, так боялися його помсти. Довідавшись, що в Токарському непогано напхані комора й льох, Продоус поїхав уночі зі своєю шайкою кількома возами, позбивав замки і почав вантажити на фури всі припаси, що йому впали в око. Почувши гук, пробуджений власник послішив із калафактором рятувати своє майно, проте грабінники так обох побили кийками, що ті, напівживі, ледь змогли доповзти додому й тільки через кілька тижнів мазей і відварів вичуняли. Соромно мені зізнатися, але так дійсно було, що як тільки ми довідалися, що життя директора нічого не загрожує і жоден орган не пошкоджено, певного роду зловтіха наповнила серця на думку, що ті, які так безжалісно знущалися над нашою шкіурою, тепер і самі дізналися, як це приємно, коли тебе лупцюють.

Візит єпископа

Під час мого перебування в Несвічі нашу школу відвідав єпископ Подгороденський, дуже шанований усіма пастир поважного віку. Від високих уявлень про єпископське достоїнство я настільки знякочив, що коли він, екзаменуючи семикласників по катехизму, запитав мене про те, чого ми ще не вчили, я не смів йому цього сказати, топлячи у сльозах таємницю свого незнання. На щастя, мене врятував отець-катехист, пояснивши єпископові, що ми цього не проходили, після чого достойний пастир із батьківською добротою мене заспокоїв і новим питанням дав мені можливість довести, що ледарем я не був. Єпископ Подгороденський був одним із sufraganів тодішнього митрополита, єпископа Каспера Цецішовського, одного із найбільших світочів польської Католицької церкви в той час.

(Далі буде).

Опрацював і переклав Анатолій Оlich

На фото: Титульна сторінка першого тому «Мемуарів» та портрет архієпископа. Краків, 1897 р.

Brak słów

Ekstremalne wydarzenia oraz sytuacje niosące w sobie ogromny ładunek emocjonalny, stres i poczucie długotrwałego zagrożenia często wywołują u ludzi reakcje oraz zachowania, jakich nigdy nikt by u nich nie podejrzewał. Wojna, niezależnie od tego czy dotyka ludzi bezpośrednio, czy też oddziałuje na psychikę z wydawałoby się bezpiecznej odległości, wcześniej czy później będzie zbierała swoje żniwo. Wszystko jest tylko kwestią czasu.

W obliczu kataklizmu zdecydowana większość społeczeństw jednoczy swoje siły i staje ramię w ramię w obronie wartości powszechnie uważanych za podstawę cywilizacyjnego rozwoju i człowieczeństwa. Poczucie krzywdy, dramatu i niesprawiedliwości na pewno będą zawsze odczuwane przez każdego człowieka o minimalnej choćby empatii.

Wojna w Ukrainie zmobilizowała do działania obywateli kraju nad Wisłą w stopniu wyjątkowym. Do szeroko zakrojonej i wielopłaszczyznowej pomocy włączyli się także, co było dla nich oczywistością, nauczyciele ORPEG-u – Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą działającego od 1989 r. W czasie pokoju byli kierowani do wielu polskich organizacji rozlokowanych na Ukrainie w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach, aby tam prowadzić swoją działalność dydaktyczną i społeczną.

Gdy pierwsze rakiety spadały na Kijów, Charków i Mariupol, a szok spowodowany barbarzyństwem kremla nie opuszczał ludzi, polscy pedagodzy, ewakuowani do kraju, organizowali pomoc dotyczącą transportu, pracy i mieszkania dla uchodźców, a za pomocą technologii dostępnej w XXI wieku prowadzili nadal zajęcia i łączyli się online ze swoimi słuchaczami, zwłaszcza dziećmi i młodzieżą, dodając im otuchy, wspierając i ucząc.

Nikt nie pytał i nie pyta, z jakiego Towarzystwa lub Stowarzyszenia jest osoba łącząca się za pomocą internetu, często z odległych zakątków Europy. Ważne, że się odnalazła cała i zdrowa.

Czas mija, wojna trwa. Pierwszy szok ustępuje powoli, a na jego miejscu pojawia się konstruktywne i racjonalne myślenie dotyczące organizacji pracy online. Przecież nikt przy zdrowych zmysłach i odrobinie przyzwoitości nie oczekiwałby, że mimo negatywnej rekomendacji MSZ oraz ORPEG, do kraju objętego wojną przyjedzie jakiś polski nauczyciel. Tak mogłoby się wydawać racjonalnie myślącemu człowiekowi.

A jednak dało się słyszeć, wprawdzie na szczęście nieliczne, głosy nauczycieli pracujących w bezpiecznych i spokojnych krajach, takich, w których jest prąd, z kranu płynie woda, a nad głowami nie latają rakiety, wyrażające ogromną dezaprobatę wobec zdalnej pracy na Ukrainie. W podobnym tonie wypowiadali się działacze niektórych organizacji polskich żądając stawienia się pedagogów w miejscu skierowania. No cóż, brak słów. Człowiek słucha z niedowierzaniem. Egoizm czy zwyczajna, niczym nieskrepowana głupota? Czy informacje płynące ze wszystkich możliwych mediów na temat sytuacji w okupowanym, sąsiednim kraju nie są dość jasne? Chciałoby się zadać retoryczne pytanie. Po co, w jakim



celu ci ludzie mają jechać do napadniętego, bombardowanego, niszczonego wszelkimi sposobami państwa?

Członkowie ukraińskiego rządu proszą swoich obywateli przebywających poza granicami ojczyzny, aby nie wracali jeszcze do kraju. Będą tylko dodatkowym obciążeniem w chwili, gdy agresor z Moskwy próbuje unicestwić infrastrukturę. Gdy dostawy prądu i ciepła odbywają się według grafików, a cywile całe godziny spędzają w schronach. Nie będą tu bezpieczni.

Sama myśl o bezsensownym narażaniu innych na niebezpieczeństwo wydaje się absurdalna, a cóż dopiero zwerbalizowane oczekiwanie. Stare, mądre powiedzenie mówi: «Jak Pan Bóg chce kogoś pokarać, odbiera mu rozum». Nic dodać, nic ująć.

Czy można nauczycielom skierowanym na Ukrainę zazdrościć pracy zdalnej? Czy można wątpić w ich zaangażowanie i działalność, jaką wykonują w czasie wojny? Czy można być tak bezdusznym, aby nie pomyśleć, że ci wszyscy nauczyciele z Kijowa, Lwowa, Łucka, Kowla, Równego, Tarnopola, Odessy oraz innych miast pozostawili na Ukrainie swoich znajomych, a często przyjaciół, o których teraz tak zwyczajnie po ludzku się martwią? Czy wreszcie można sądzić, że otrzymują wynagrodzenie za nic?

Zatem wszystkim ludziom nieco zawistnym, małej wiary i bardzo małego serca ze swej strony radzę, aby spróbowali codziennie spędzić po kilkanaście godzin przed ekranem komputera, a na pewno przekonają się, jaka to łatwa i przyjemna praca. Ta zdalna, zwłaszcza w takich czasach.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla
przez ORPEG
Fot. Pixabay

Немає слів

Екстремальні події та ситуації, які несуть у собі величезний емоційний заряд, стрес і відчуття постійної тривоги, часто викликають у людей реакції та поведінку, в яких ніхто їх не міг навіть запідозрити. Війна, незалежно від того, чи вона зачіпає людей безпосередньо, чи впливає на психіку з безпечної, здавалося би, відстані, рано чи пізно пожинатиме свої плоди. Все це лише питання часу.

мендацію Міністерства закордонних справ та ORPEG, у країну, охоплену війною, приїде якийсь польський учитель. Так могла би думати раціонально мисляча людина.

Однак уже прозвучали, на щастя нечисленні, голоси вчителів, що працюють у безпечних країнах, там, де є струм, із кранів тече вода, а над головами не літають ракети, які висловлюють величезні сумніви щодо дистанційної роботи в Україні. У подібному тоні висловлювалися діячі деяких польських організацій, вимагаючи, щоби педагоги перебували на місцях, куди їх скерували. Що ж, просто немає слів. Людина чує і не вірить власним вухам. Це егоїзм чи звичайна, нічим не обмежена глупота? Чи інформація про ситуацію в сусідній окупованій країні, яку транслюють усі можливі ЗМІ, недостатньо зрозуміла? Хотілося б поставити риторичне запитання. Навіщо, з якою метою люди мають їхати в державу, на яку напали, яку бомбардують і руйнують різноманітними способами?

Члени українського уряду просять своїх громадян, які перебувають за межами Батьківщини, поки не повертатися в рідну країну. Вони будуть лише зайвим тягарем у хвилини, коли російський агресор намагатиметься зруйнувати інфраструктуру, коли подача струму й тепла відбувається за графіками, а цивільні багато годин проводять у сховищах. Вони не будуть тут у безпеці.

Сама думка про безглузде наражання інших на небезпеку видається абсурдною, а що вже говорити про вербалізовану вимогу. Старе мудре прислів'я говорить: «Коли Господь Бог хоче когось покарати, відбирає йому розум». Ні додати, ні відняти.

Чи можна вчителям, скерованим до України, заздрити, що вони працюють дистанційно? Чи можна сумніватися в їхній заангажованості й роботі, яку вони виконують під час війни? Чи можна бути настільки бездушними, щоб не подумати, що всі ці вчителі з Києва, Львова, Луцька, Ковеля, Рівного, Тернополя, Одеси та інших міст залишили в Україні своїх знайомих, друзів, за яких зараз, чисто по-людськи, переживають? Чи врешті можна вважати, що вони отримують зарплатню ні за що?

Тому всім тим людям, дещо завидючим, із малою вірою і дуже малим серцем, зі свого боку раджу, щоб вони самі спробували щоденно проводити по кільканадцять годин перед монітором комп'ютера. Тоді вони точно переконаються, якою «легкою» і «приємною» є дистанційна робота, особливо в такі часи.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька і Ковеля
організацією ORPEG
Фото: Pixabay

Стипендії для магістрів у Коледжі Європи



ДЛЯ ВИПУСКНИКІВ
УКРАЇНСЬКИХ
УНІВЕРСИТЕТІВ

Коледж Європи пропонує стипендії на продовження освіти у провідному інституті європейстики, де навчаються майбутні дипломати, міністри та чиновники європейських урядів. Кампуси коледжу розташовані в Брюгге та Варшаві.

Участь у програмі можуть узяти випускники українських університетів, які мають дипломи магістра права, економіки, міжнародних відносин, політології або інших суміжних дисциплін. Випускники бакалаврату, які мають високі результати з ключових дисциплін обраної програми, також можуть подати документи.

Дедлайн подачі документів: 18 січня 2023 р. Навчання розпочнеться у вересні 2023 р.

Що отримають студенти:

- безплатне навчання на магістерській програмі;
- житло, харчування;
- квитки туди й назад;
- можливість поїхати у дві безплатні навчальні подорожі;
- ґрунтовні знання європейського контексту у вашій сфері досліджень;

– участь у спільноті, що об'єднує усіх випускників коледжу з 60-річної історією.

Разом з однолітками з понад 50 країн світу учасники програми навчатимуться на одній із цих спеціалізацій:

- європейські економічні студії;
- європейські міждисциплінарні студії;
- студії з європейських міжнародних відносин та дипломатії;
- європейські правові студії;
- європейські політичні та адміністративні студії;
- трансатлантичні відносини.

Детальну інформацію про умови участі можна знайти тут: <https://houseofeurope.org.ua/opportunity/421>.

Джерело: houseofeurope.org.ua

Наuczanie w czasie wojny

Wiesław Pisarski, nauczyciel języka polskiego skierowany do Kowla przez ORPEG rozpoczął na Wołyniu już trzynasty rok szkolny. Przez cały ten okres uczy języka polskiego dzieci i dorosłych w Kowlu, w 2017–2018 pracował także w Łucku. Aktywnie angażuje się w życie miejscowej polskiej wspólnoty, jego uczniowie niejednokrotnie odnosili sukcesy w konkursach ogólnoukraińskich oraz międzynarodowych.

Навчання під час війни

Веслав Пісарський, учитель польської мови, скерований до Ковеля організацією ORPEG, розпочав на Волині тринадцятий навчальний рік. Увесь цей період він навчає польської мови дітей і дорослих у Ковелі, у 2017–2018 рр. працював також у Луцьку. Педагог бере активну участь у житті місцевої польської спільноти, його учні неодноразово перемагали в загальноукраїнських і міжнародних конкурсах.



Wiesław Pisarski (piąty z prawej) ze swoimi uczniami podczas jednego z konkursów

Rozmawiamy przez Skype'a, gdyż od 24 lutego nauczyciele ORPEG-u, czyli Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, skierowani do Ukrainy, z powodu wojny pracują zdalnie. Mimo to stale przebywają w kontakcie ze swoimi uczniami oraz polskimi organizacjami, do których zostali skierowani. Ci pedagodzy, których skierowano na Wołyń, od lat współpracują także z «Monitorem Wołyńskim» jako autorzy piszący do nas oraz jako poloniści dbający o polszczyznę na łamach naszego pisma. Zapraszamy Państwa do przeczytania ich tekstów w rubrykach «ABC kultury polskiej» oraz «Związki frazeologiczne».

– Naucza Pan już trzynaste lata w Ukrainie, w Kowlu i w Łucku. Jak wspomina Pan mijające lata?

– Tyle wydarzeń, tak wiele podróży, tyle twarzy i obrazów. I tak jak pisałem we wspomnieniach do pierwszego tomu książki wydanej przez ORPEG, spotkałem tu tylko dobrych ludzi. Miałem do nich szczęście. Tyle wspaniałych konkursów, na które jeździłem z moimi uczniami, imprez w Kowlu, Łucku, Lwowie, Chmielnickim, Kijowie, Tarnopolu, Husiatynie, Sidorowie, Dubnie, Tarnopolu, Kamieniu Koszyrskim i gdziekolwiek jeszcze zawędrowałem marszrutkami (tak w Ukrainie powszechnie nazywane są autobusy komunikacji miejskiej oraz krajowej – red.).

– A właśnie. Jak wspomina Pan przejażdżki marszrutkami?

– Nigdy ich nie unikałem. Zawsze to był jakiś rodzaj ekstremalnego przeżycia. Tak jak jazda pociągami osobowymi, czyli popularnym dizlem na konkurs «Znasz-li ten kraj» do Lwowa i z powrotem do Kowla.

– Co było iskrą, która spowodowała, że zdecydował się Pan na podjęcie pracy w Ukrainie?

– Moja mama pochodzi z Sidorowa pod Husiatynem położonym na pagórkowatej Tarnopolszczyźnie. To był główny motyw. Poza tym Kresy mają swoją mitologię. Wystarczy tylko wspomnieć takie postaci, jak Juliusz Słowacki, Adam Mickiewicz, Tadeusz Konwicki, Czesław Miłosz. Jako polonista czułem imperatyw podsyłany też przez moją polonistkę, która pochodziła z Równego – Helenę Krzemionowską-Łowkis, autorkę książki «Powroty na Wołyń».

I tak mija właśnie trzynasty rok mojego nauczania języka polskiego i działania w obszarze kultury. Za czasów mojej bytności w Kowlu umarli już: Anatol Sulik – strażnik pamięci polskich cmentarzy na Wołyniu, Walery Draganiuk – ten,

który pomagał tworzyć kościół katolicki św. Anny, Waclaw Herka – żołnierz AK, współzałożyciel Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu i wieloletni jego prezes.

– Zorganizował Pan dużo konkursów oraz przygotowywał do wielu zmagani swoich uczniów.

– Jako polonista najbardziej cieszyłem się z sukcesów finalistów Olimpiady Literatury i Języka Polskiego Romana Dmytruka i Sofii Plaszko oraz finalistki Konkursu Recytatorskiego «Kresy» we Lwowie Julii Kudlaj. Lubilem przyjeżdżać do Łucka na Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy Polskiej dla Mieszkańców Ukrainy. Sam też brałem w nim udział i byłem w Lublinie z finalistami. Bardzo lubilem jeździć na Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego do Lwowa, Chmielnickiego i Kijowa. Miło było widzieć uczniów interesujących się literaturą, czytających ją i piszących dobrze po polsku.

Organizowałem też konkursy i imprezy odbywające się w Szkole Polskiej w Kowlu z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Od początku pisałem też do «Monitora Wołyńskiego». Po prostu uważałem to za swój obowiązek. W Kowlu zainaugurowałem cykl konkursu Polskiej Poezji Śpiewanej, który przerwał COVID-19, a w tym roku – wojna. Pamiętam projekt «Twarze, maski, gęby» zrealizowany z Ewą Mańkowską z Ukraińsko-Polskiego Sojuszu imienia Tomasza Padury w Równem. Planowaliśmy też projekt z «Morfiną» Szczepana Twardocha i «Panem Kierdziołkiem». Niestety życie nie zawsze zgadza się z naszymi planami.

– Jak układała się współpraca Pana z prezesem Waclawem Herką?

– Bardzo dobrze. Miałem wielki zakres wolności i mogłem realizować różne swoje plany, zamierzenia, konkursy i projekty. Z jego synem, Anatolem, także współpracuje mi się bardzo dobrze. Czasem różnie to się układa między prezesem a nauczycielem, ale ja znowu w tym zakresie miałem i mam szczęście. Tak samo było, kiedy pracowałem tu w Łucku, bardzo dobrze nam się współpracowało, nieprawdaż?

– Święta prawda. A jak wyglądała współpraca między nauczycielami?

– Zawsze również bardzo dobrze. Pamiętam nasze spotkania z Justyną Jancz, która pracowała w Równem, dziś już siostrą zakonną. Ona wspierała mnie w pierwszym roku w Ukrainie, który był bardzo trudny. Byłem w Równem na spektaklu o Czesławie Miłoszu przez nią przygotowanym.

Ми розмовляємо через Skype, адже після 24 лютого вчителі ORPEG, тобто Центру розвитку польської освіти за кордоном, скеровані до України, працюють дистанційно. Попри все вони перебувають на зв'язку зі своїми учнями та польськими організаціями, до яких їх скерували. Ті педагоги, яких відрядили на Волинь, протягом багатьох років співпрацюють із «Волинським монітором» – як автори текстів та полоністи, які дбають про чистоту польської мови на шпальтах нашого видання. Рекомендуємо вам їхні тексти в рубриках «ABC польської культури» та «Польські фразеологізми».

– Ви вже тринадцять років викладаєте в Україні (в Ковелі та Луцьку). Які маєте спогади про минулі роки?

– Стільки подій, так багато мандрівок, стільки облич і ситуацій! Як я написав у спогадах, опублікованих у першому томі книги, яку видав ORPEG, тут я зустрів тільки хороших людей. Мені на них щастило. Стільки чудових конкурсів, на які я їздив зі своїми учнями, заходів у Ковелі, Луцьку, Львові, Хмельницькому, Києві, Тернополі, Гусятині, Сидорові, Дубні, Тернополі, Камени-Каширському і ще багато де, куди можна було дістатися такими незвичними для поляка маршрутками.

– Про маршрутки розкажіть, будь ласка, детальніше.

– Я ніколи їх не уникав. Це завжди були певного роду екстремальні переживання. Так само як і пересування поїздом, тобто популярним дизелем, на конкурс «Znasz-li ten kraj» до Львова і назад до Ковеля.

– Що спонукало поїхати працювати в Україну?

– Моя мама родом із Сидорова під Гусятином, розташованого на горбистій Тернопільщині. Це було головним мотивом. Окрім того, Креси мають свою міфологію. Достатньо тільки пригадати такі постаті, як Юліуш Словацький, Адам Міцкевич, Тадеуш Ковніцький, Чеслав Мілош. Як полоніст я відчував покликання, який підтримувала моя вчителька польської мови Гелена Кшемьоновська-Ловкіс, авторка книги «Повернення на Волинь». Вона походила з Рівного.

І ось минає вже тринадцятий рік викладання польської мови і діяльності у сфері культури. За час мого перебування і викладання в Ковелі померли Анатолій Сулік, хранитель пам'яті про польські кладовища на Волині, Валерій Драга-

нюк, який допомагав повертати католицький костел Святої Анни, Вацлав Герка, солдат Армії Крайової, співзасновник Товариства польської культури в Ковелі та багаторічний його голова.

– Ви провели чимало конкурсів і підготували своїх учнів до багатьох змагань.

– Як учитель польської мови я найбільше радів успіхам фіналістів Олімпіади з польської мови та літератури Романа Дмитрука і Софії Пляшко та фіналістки декламаторського конкурсу «Креси» у Львові Юлії Кудлай. Любив приїжджати до Луцька на Декламаторський конкурс польської поезії і прози для мешканців України. Я сам брав у ньому участь і був у Любліні з фіналістами. Дуже любив їздити на Олімпіаду з польської літератури і мови до Львова, Хмельницького та Києва. Було приємно бачити учнів, які цікавляться літературою, читають її і добре пишуть польською.

Також я проводив конкурси та заходи, що відбувалися в польській школі в Ковелі, для дітей, молоді та дорослих. Від початків писав до «Волинського монітора». Я просто вважав це своїм обов'язком. У Ковелі я заснував щорічний Конкурс польської співаної поезії, який спершу перервав COVID-19, а цього року – повномасштабна війна. Пам'ятаю проект «Обличчя, маски, пики», реалізований разом з Евою Маньковською з Українсько-польського союзу імені Томаша Падури в Рівному. Ми запланували проект із «Морфіном» Щепана Твардоху й «Паном Кердзьолком» (зумористичний образ, у який втілювався польський актор Єжи Оферський, – ред.). На жаль, життя не завжди погоджується на наші плани.

– Як вам співпрацювалося з головою товариства Вацлавом Геркою?

– Дуже добре. В мене була велика свобода дій і я міг реалізувати різні плани, наміри, конкурси та проекти. З його сином Анатолиєм у нас теж добра співпраця. Буває, відносини між головою і вчителем складаються по-різному, але мені, знову ж таки, щастило і щастить. Так само було, коли працював у Луцьку. Нам теж дуже добре співпрацювалося, еге ж?

– Свята правда. А як складається співпраця між учителями?

– Завжди дуже добре. Пам'ятаю наші зустрічі з Юстиною Янч, яка працювала в Рівному, зараз вона монахиня. Вона підтримувала мене в перший рік в Україні, який був дуже важким. Пам'ятаю, як був у неї на спектаклі про Чеслава Мілоша, який вона ставила.

Навчителі Łuckiego Округу Консульського завжди bardzo dobrze współpracowali ze sobą. Nie było konfliktów. Niezapomniane były nasze spotkania w Centrum Integracji w Zamłynie i Letnie Szkoły Języka Polskiego tamże, na które przyjeżdżałem z żoną i córką. Tam poznałem panią Zosię Szwał, także Wołyniankę, która pochodzi z Orzeszyny. Jej wspomnienia można przeczytać w książce Anny Herbich «Dziewczyny z Wołyń», w rozdziale «Zofia – dziewczynka z czereszniowego sadu». Bardzo dobrze pracowało się z Jadwigą Demczuk, Marianną Soroką, Gabriellą Woźniak-Kowalik, Marią Musiał, Elżbietą Piotrowską, z Piotrkim Kowalikiem, Mietkiem Łazukiem, z wszystkimi nauczycielami.

Тим bardziej прикро ми się zrobiło, як doszły mnie слухy, że niektóre koleżanki z innego kraju skierowania mają pretensję do ORPEG-u, że pozwala nam uczyć zdalnie. Jak ORPEG może wziąć na siebie odpowiedzialność na wysłanie nauczycieli w czasie działań wojennych? 22 października rosjanie uderzyli w rakietaми далекого zasięgu, które trafiły w obiekt infrastruktury energetycznej. Nie było prądu, wody i ogrzewania. Службы задіяли быстро і ситуація wraca do normy. Kowel może być obiektem ataku także z tego powodu, że jest to ważny węzeł komunikacyjny.

Jedynym wyjściem dla kontynuacji nauzenia języka i pomocy prezesowi jest w tej chwili praca na odległość. Nie jest ona czymś nowym i nadzwyczajnym. Wiadomo też, że nauzenie zdalne zajmuje dużo więcej czasu niż stacjonarne i kosztuje wiele zdrowia: oczy, głowa, kręgosłup. Wszyscy nauczyciele pracujący w Ukrainie od początku pomagają także na różne osoby naszych sąsiadów: goszcząc ich u siebie w domu, finansowo, wspierając różne fundacje pomocowe.

– Co było najgorszym przeżyciem w czasie Pana pobytu w Ukrainie?

– Nie będę prawdopodobnie odosobniony. Oczywiście szok po wybuchu wojny, o której zapomnieliśmy, że gdzieś czai się człowiek. Ale także czasy pandemii i przejazdu przez granicę. Te długie kontrole, wielogodzinne oczekiwanie, sprawdzanie toreb, zimno, różne zapachy nie zawsze przyjemne, nieprzyjemni celnicy, papierosy

szmuglowane do Polski, oczywiście nie przeze mnie, brudne szyby w autobusach, ale to wszystko nic wobec tragedii wojny, śmierci, okrucieństw i cierpienia ludzi.

– Jak wygląda teraz działalność nauczycieli skierowanych do pracy dydaktycznej przez ORPEG na Ukrainie?

– Po raz pierwszy sytuacja w naszym nauczycielskim życiu zmieniła się na wiosnę 2020 r., kiedy zostaliśmy zmuszeni do wyjazdu ze swoich placówek do Polski przez narastającą pandemię COVID-19. Pamiętam, że wyjeżdżałem w ostatniej chwili, przez Zdołbunów, z koleżanką z ORPEG-u, przez Bochnię do Leszna. Pamiętam panikę, lęk i słowa koleżanek, które mówiły, że woła umierać w domu. Wtedy nauczyliśmy się pracować zdalnie, poznaliśmy platformy do nauczania on-line.

Teraz, przed 24 lutego, otrzymaliśmy nakaz wyjazdu ponownie. Przez granicę wyjeżdżałem z Gabriellą Woźniak-Kowalik i Piotrkim Kowalikiem, jeszcze do końca wierząc, że to wszystko tylko medialna zagrywka i straszenie. Życie zrewidowało nadzieję, że jednak wojna nie wybuchnie. Musieliśmy wrócić do pracy zdalnej, którą już mieliśmy opanowaną do perfekcji. Moja praca w czasie wojny to stały kontakt z prezesem, z uczniami, lekcje przez platformę ZOOM, zadania domowe przez Vibera, pisanie artykułów do «Monitora Wołyńskiego», pomoc prezesowi w różnych sprawach. Czyli wielogodzinne siedzenie przed ekranem komputera.

Chociaż ostatnio mówi się o osłabieniu sił najeźdźcy, wojna wciąż trwa. Słucham wiadomości z różnych stron, między innymi kanałów na YT: «Historii realnej», «Strategy and future» i «Wolski o wojnie». Wierzę, że Ukraina zwycięży, winni zostaną ukarani i powoli wszystko się znormalizuje, a dzieci zaczną się uczyć języka polskiego offline w szkołach przy towarzystwach polskich i parafiach, wrócą konkursy, olimpiady, spotkania, rocznice i wspólne tworzenie kultury mniejszości polskiej w Ukrainie.

Rozmawiał Walenty Wakoluk

str. 13

Учителі Луцького консульського округу завжди дуже добре співпрацювали. Конфліктів не виникало. Незабутніми були наші зустрічі в Інтеграційному центрі в Замлинні та Літня школа польської мови там же, на яку я приїжджав із дружиною та дочкою. Там я познайомився із Зофією Шваль, яка походить з Ожешини (польська колонія біля Порицька, – перекл.). Її спогади можна прочитати в книзі Анни Гербіх «Зофія – дівчинка з черешневого саду». Дуже добре працювалося з Ядвігою Демчук, Маріанною Сорокою, Габріелею Возняк-Ковалік, Марією Мусял, Ельжбетою Пьотровською, Пьотром Коваліком, Мечиславом Лазуком – з усіма вчителями.

Тому було дуже прикро, коли до мене дійшли чутки, що деякі мої колежанки, скеровані до іншої країни, мають претензії до ORPEG, бо нам дозволяють навчати дистанційно. Як ORPEG може взяти на себе відповідальність за відрядження вчителів під час воєнних дій? 22 жовтня росіяни обстріляли Ковель ракетами великої дальності, які поцілилися в енергетичний об'єкт. У місті не було струму, води й опалення. Відповідні служби відреагували швидко і ситуація нормалізується. Ковель може бути об'єктом удару й тому, що це важливий транспортний вузол.

Дистанційна робота – єдиний вихід для продовження вивчення мови та допомоги голові товариства на цей момент. Це не щось нове чи надзвичайне. Відомо, що дистанційне навчання займає набагато більше часу, ніж стаціонарне, і коштує багато здоров'я: очі, голова, хребет. Усі вчителі, які працюють в Україні, від початку допомагають різним чином нашим сусідам: приймаючи їх у себе вдома чи фінансово підтримуючи різні благодійні фонди.

– Яке з переживань було найгіршим під час вашого перебування в Україні?

– Мабуть, не буду оригінальним. Звісно, це шок від того, що почалася відкрита війна. Ми забули, що вона може таїтися всередині людини. А ще – часи пандемії та перетинання кордону. Ці довгі черги, багатогодинні очікування,

перевірки сумок, холод, різні, не завжди приємні, запахи, відразливі митники, контрабанда цигарок до Польщі (звісно, без моєї участі), брудні шибки в автобусах. Проте все це ніщо порівняно з трагедією війни, смерті, жорстокості та страждань людей.

– Як зараз працюють вчителі, скеровані організацією ORPEG викладати польську мову в Україні?

– Уперше ситуація в нашому вчительському житті змінилася навесні 2020 р., коли ми були змушені виїхати зі своїх шкіл до Польщі через пандемію COVID-19. Я виїжджав в останній момент через Здо́лбунів із колежанкою з ORPEG. Їхав через Бохню до Лешна. Пам'ятаю паніку, страх і слова колежанок, які говорили, що воліють помирати вдома. Тоді ми навчилися працювати дистанційно, освоїли платформи для онлайн-навчання.

Цього разу, перед 24 лютого, ми знову отримали наказ виїхати. Кордон я перетинав із Габріелею Возняк-Ковалік і Пьотром Коваліком, усе ще вірячи, що це все – медійна маніпуляція та залякування. Та життя перекреслило надію, що великої війни все-таки не буде. Ми були змушені повернутися до дистанційного навчання, яке опанували до досконалості. Моя робота під час війни – це постійний контакт з очільником товариства та учнями, уроки на платформі ZOOM, домашні завдання у Viber, написання статей для «Волинського монітора», допомога голові товариства в різних справах. Тобто багатогодинне сидіння перед екраном комп'ютера.

Хоч останнім часом говорять, що сили агресора слабшають, війна триває. Я отримую новини з різних джерел, наприклад, дивлюся канали на YouTube: «Historia realna», «Strategy and future» і «Wolski o wojnie». Вірю, що Україна переможе, винуватців покарають і все потрохи нормалізується, а діти почнуть вивчати польську мову стаціонарно у школах при польських товариствах і парафіях, відновляться конкурси, олімпіади, зустрічі, річниці та спільне творення культури польської меншини в Україні.

Розмовляв Валентин Ваколук

Program Stypendialny Kirkland Research

Стипендійна програма «Kirkland Research»

W ramach Programu Kirkland Research oferowane jest stypendium na pobyt badawczo-naukowy w Polsce w II semestrze roku akademickiego 2022/23 dla osób z tytułem doktorskim, mających ugruntowaną pozycję naukową.

У рамках програми «Kirkland Research» її засновники пропонують стипендії на дослідницькі стажування в Польщі у II семестрі 2022–2023 навчального року для кандидатів наук із відповідним доробком у галузі, яку вони представляють.

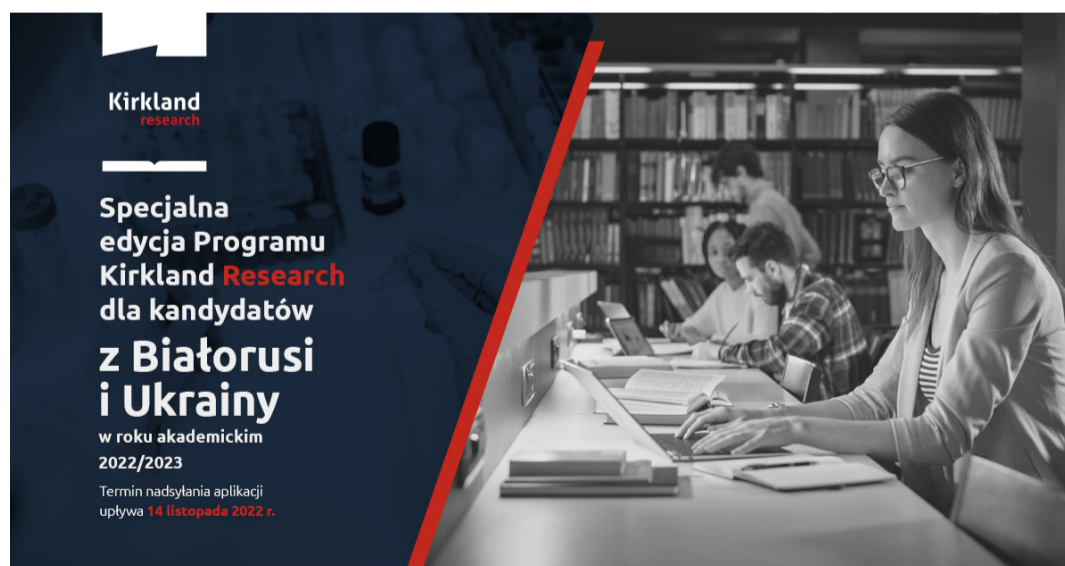
Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności oraz Fundacja Liderzy Przemian ogłosiły otwarty konkurs dla kandydatów z Ukrainy przebywających aktualnie w swoim kraju lub w Polsce oraz kandydatów z Białorusi, przebywających w Polsce na stypendia Programu Kirkland Research na II semestr roku akademickiego 2022/23.

Program oferuje jednosemestrny pobyt badawczy, polegający na indywidualnej pracy naukowej pod kierunkiem opiekuna naukowego jednego z 4 ośrodków akademickich w Polsce (Warszawa, Kraków, Wrocław, Lublin), której efektem ma być przygotowanie artykułu naukowego.

Badania naukowe w ramach Programu Kirkland Research mogą być realizowane w języku polskim albo angielskim. Znajomość języka polskiego ułatwia pełne skorzystanie z oferty na polskich uczelniach. Dlatego też kandydaci planujący realizację programu w języku polskim w momencie rozpoczęcia stypendium muszą znać język polski na poziomie umożliwiającym napisanie artykułu naukowego (B2). Dla kandydatów nie posiadających wystarczającej znajomości języka polskiego i planujących pisanie artykułu naukowego w języku angielskim jest możliwość przeprowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej częściowo w języku angielskim. Ci kandydaci powinni znać język angielski co najmniej na poziomie C1 oraz dodatkowo język polski na poziomie A2.

DZIEDZINY:

- ekonomia i zarządzanie;
- zarządzanie w biznesie, NGO, kulturze, edukacji, służbie zdrowia;
- administracja publiczna (rządowa i samorządowa);
- prawo;



Kirkland Research
Specjalna edycja Programu Kirkland Research dla kandydatów z Białorusi i Ukrainy w roku akademickim 2022/2023
Termin nadsyłania aplikacji upływa 14 listopada 2022 r.

- nauki społeczne (psychologia społeczna, socjologia);
- nauki polityczne i stosunki międzynarodowe;
- ochrona środowiska i klimatu;
- zagrożenia bezpieczeństwa i cyberbezpieczeństwa;
- zarządzanie kryzysowe;
- polityka rozwojowa i pomoc humanitarna.

Kirkland Research to stypendium obejmujące pobyt w Polsce od końca lutego do końca czerwca (II semestr). Stypendyści Kirkland Research nie mają obowiązku uczestniczenia w zajęciach edukacyjnych na uczelniach, ale mogą brać w nich udział. Przewidziany jest natomiast udział stypendystów w kursie języka polskiego. Podstawą

Polsko-amerykański фонд свободи та фонд «Лідери змін» оголосили відкритий конкурс для дослідників з України, які перебувають на цей момент у своїй країні або Польщі, та для кандидатів із Білорусі, які перебувають у Польщі, на стипендії в рамках програми «Kirkland Research» у II семестрі 2022–2023 навчального року.

Програма пропонує односеместрове дослідницьке перебування, яке полягає в індивідуальній науковій роботі під керівництвом наукового керівника з одного з чотирьох наукових осередків у Польщі (Варшава, Краків, Wrocław, Люблін), результатом якої має стати написання наукової статті.

Наукові дослідження в рамках програми «Kirkland Research» можуть бути реалізовані

польською або англійською мовою. Знання польської мови повністю спростить перебування в польських вишах. Тому кандидати, які планують реалізувати програму польською, на момент початку стипендії повинні знати її на рівні, що дозволяє написати наукову статтю (B2). Для кандидатів, які не мають достатнього рівня володіння польською мовою і які планують писати наукову статтю англійською, є можливість проведення кваліфікаційної співбесіди частково англійською. Ці кандидати повинні знати її щонайменше на рівні C1 і додатково польську мову на рівні A2.

СПЕЦІАЛЬНОСТІ:

- економіка і менеджмент;
- управління в бізнесі, НУО, культурі, освіті, охороні здоров'я;
- державне управління (органи державної влади та самоврядування);
- право;
- суспільні науки (соціальна психологія, соціологія);
- політологія і міжнародні відносини;
- охорона навколишнього середовища і клімату;
- сфера безпеки та кібербезпеки;
- кризовий менеджмент;
- політика розвитку та гуманітарна допомога.

Реалізація програми запланована на період із кінця лютого до кінця червня (II семестр). Стипендисти програми «Kirkland Research» не зобов'язані відвідувати навчальні заняття у вишах, але можуть брати в них участь. Натомість передбачається відвідування стипендистами курсів польської мови. Підставою для отри-

ПРАСА // РОБОТА



Вакансії в Луцьку

Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець
Авторемонтник	16 000	Ремонт вантажних автомобілів MAN, SCANIA, DAF, VOLVO. Проведення діагностики, ремонту та обслуговування ходової частини автомобіля. Виконання ТО (заміна рідин, фільтрів і т. д.). Забезпечення безперебійної роботи і технічної експлуатації вантажних автомобілів	Бухгалтер	10 000	Бухгалтер по заробітній платі, ведення бухгалтерського обліку, робота з банком, виплати заробітної плати на картки працівникам, знання 1С-Бухгалтерія, 8 версія. Роботодавець забезпечує доїзд на роботу та з роботи до/з Луцька, харчування	Викладач (методи навчання)	10 000	Викладач іноземних мов для проведення занять з дітьми 1-11 класів та дорослих; підготовка до ЗНО та ДПА; досконалі знання однієї з іноземних мов (англійська, французька, німецька, польська); організація факультативів та майстер-класів, вміння працювати з групами учнів
Апаратник аперетування	10 000	Виконує цикл прикінцевих оздоблювальних операцій, яким піддають тканини в процесі їх виробництва. Обслуговування устаткування оздоблювального виробництва	Бухгалтер	10 000	Ведення бухгалтерського та податкового обліку, робота з податковими накладними, загальна система оподаткування, знання 1С-Бухгалтерія	Викладач (методи навчання)	10 000	Викладач математики для проведення занять з дітьми 1-11 класів; підготовка учнів до ДПА та ЗНО; організація факультативів та майстер-класів, вміння працювати з групами учнів; володіння сучасними методами навчання, бажання навчати дітей через гру та творчий процес
Апаратник хімводоочищення	10 675	Проведення процесу механічного та хімічного очищення води: хлорування, знесолювання, знекремнювання, натрій катіонування, вапнування, обслуговування і регулювання роботи водопідготовчих агрегатів за результатами проведення хімічних аналізів, готувати реагенти для проведення технологічних процесів, ведення водно-хімічного режиму котельні та теплових мереж. Наявність посвідчення	Бухгалтер	10 000	Досвід роботи в бюджетній сфері, є можливість працювати дистанційно. Робота з банком, вирішення питань банківського обслуговування. Бажано досвід роботи з програмами «Афіна», «Медок». Зарплата + надбавки, ранг, премії	Викладач (методи навчання)	10 000	Вчитель англійської мови (рівень мови B2). Проведення і індивідуальних, і групових занять з дітьми, підготовка до ЗНО, фахова англійська (по напрямках діяльності), досвід роботи в офлайн та онлайн форматах, досвід роботи репетитором, заняття в першу та другу зміни
Арматурник (будівельні, монтажні й ремонтно-будівельні роботи)	12 500	В'язання арматури. Бетонування конструкцій. Проживання та проїзд за рахунок компанії. Забезпечення спецодягом. Вахтовий метод роботи	Бухгалтер	10 000	Облік ПДВ, податкова звітність, ведення обліку основних засобів, матеріалів установи та підпорядкованих комунальних закладів згідно з чинними нормативно-правовими актами, складання бюджетної та фінансової звітності; досвід роботи в бюджетній сфері	Вишивальник	15 000	Вишивання етнічних українських орнаментів (легкий одяг, сорочки, блузи, сукні, вишиванки). Робота на машинках «Тазіта»
Бармен	10 000	Знати та володіти основними навиками та вміннями приготування коктейлів і кави. Володіти навиками роботи з касовим апаратом. Графік роботи: тиждень через тиждень (з 11:00 до 21:00). Оплата проїзду за рахунок роботодавця	Бухгалтер	10 000	Організація, супровід та контроль проведення бухгалтерських операцій на ділянці загального бухгалтерського обліку підприємства. Ведення необхідного документообігу, формування та подання звітності	Вишивальник	10 000	Вишивання українських сорочок, блуз, суконь на машинах марок Brother, Ricoma. Вишивка графічного та рослинного орнаменту; обслуговування вишивального обладнання
Бетоняр	12 500	Монтаж і встановлення опалубки та монтаж і встановлення арматури. Бетонування конструкцій. Проживання та проїзд за рахунок компанії. Забезпечення спецодягом. Вахтовий метод роботи	Вантажник	14 000	Розвантаження та завантаження товару (овочі, фрукти). Вміння керування роковою	Водій автотранспортних засобів	28 000	Наявність прав категорії СЕ. Перевезення щеценю
Бухгалтер	15 000	Контроль за рухом коштів по рахунках та через касу підприємства, вирішення питань банківського обслуговування. Формування та подання всіх видів звітності: бухгалтерська, податкова, статистична. Контроль за своєчасністю та повнотою подання звітності. Знання акцизу по паливно-мастильних матеріалах	Вантажник	10 000	Розвантаження товарів роковою в супермаркеті. Дотримання складського регламенту. Викладка товару на полиці. Навантажувально-розвантажувальні роботи до 50 кг	Водій автотранспортних засобів	21 000	Перевезення паливно-мастильних матеріалів автомобілями вантажної групи (Вольво, Скания), обслуговування АЗС WOG
			Вафельник (кондитерське виробництво)	12 000	Робота в цеху по виробництву вафель, випікання вафельної продукції, фасування, формування тіста, виготовлення інших кондитерських виробів. Зарплата 12 000 – 15 000 грн			
			Верстатник широкого профілю	10 000	Обробка деталей на універсальних верстатах, нарізання різьби, фрезерування, шліфування вузлів та деталей			

За детальною інформацією звертайтеся до Луцького міського центру зайнятості:
43021 м. Луцьк, вул. Ярошука, 2;
тел.: +38(03322) 72-72-58, 72-81-49

Можливості

uzyskania dyplomu ukończenia Programu jest zatwierdzony do druku przez opiekuna naukowego artykuł naukowy.

KRYTERIA FORMALNE:

- obywatelstwo Ukrainy i miejsce zamieszkania w Ukrainie lub w Polsce, albo obywatelstwo Republiki Białoruś i miejsce zamieszkania w Polsce;
- tytuł doktora («kandydat nauk»)
- wiek do 45 lat;
- doświadczenie w pracy naukowej – minimum 3 lata;
- osiągnięcia naukowe, w tym publikacje;
- znajomość języka polskiego na poziomie minimum B2 albo znajomość języka angielskiego na poziomie C1 i dodatkowo znajomość języka polskiego na poziomie A2.

Preferowane będą osoby, które nie uczestniczyły w Programie Stypendialnym im. L. Kirklanda, nie skończyły studiów doktoranckich w Polsce.

WARUNKI FINANSOWE:

- stypendium (miesięczna kwota 2200 zł) przez okres 4 miesięcy;
- zakwaterowanie w okresie 4 miesięcy;
- zwrot kosztów podróży (przyjazd do Polski i powrót) według ustalonych limitów;
- zwrot kosztów komunikacji miejskiej;
- fundusz na zakup materiałów i pomocy naukowych;
- ubezpieczenie KL, OC i medyczne w prywatnej służbie zdrowia;
- udział w programie orientacyjnym oraz w zjeździe wszystkich stypendystów;
- kurs języka polskiego;
- pokrycie opłat wizowych.

REKRUTACJA:

Wybór kandydatów odbędzie się w dwuetapowym procesie selekcji:
 – I etap – ocena formalna i merytoryczna wniosków przez ekspertów z danych dziedzin (do 28 listopada 2022 r.). Osoby zaproszone do II etapu zostają powiadomione o tym mailem do 2 grudnia 2022 r.;

– II etap – rozmowy kwalifikacyjne prowadzone online przez komisję kwalifikacyjną (6-9 grudnia 2022 r.)

WYMAGANE DOKUMENTY:

1. Wypełniony on-line formularz zgłoszeniowy, zawierający opis następujących elementów:

- ankieta danych personalnych;
- uzasadnienie chęci wzięcia udziału w Programie; projekt pobytu zawierający zarys artykułu, który miałby powstać w wyniku stypendium oraz propozycje dotyczące realizacji stypendium i plany wykorzystania zdobytej w Polsce wiedzy (4000-6000 znaków ze spacjami).

2. Dwa listy referencyjne potwierdzające dotychczasowe osiągnięcia oraz nadzieje związane z dalszym jego rozwojem i pracą na polu zawodowym lub/i społecznym (w języku polskim, rosyjskim lub angielskim), wysłane drogą elektroniczną. Autorami listów rekomendacyjnych nie mogą być członkowie rodziny kandydata ani współmałżonkowie/partnerzy życiowi.

3. Kopia dyplomu ukończenia studiów doktoranckich / zaświadczenie o obronie doktoratu.

PROCEDURA ZGŁOSZEŃ KANDYDATÓW:

Szczegółowy opis Programu oraz instrukcję wypełniania formularzy zgłoszeniowych można uzyskać bezpośrednio ze strony: www.kirkland.edu.pl lub drogą e-mail od pracowników Programu.

TERMINY ZGŁOSZEŃ KANDYDATÓW:

Termin zgłoszeń na stypendia Kirkland Research 2022/23 upływa **14 listopada 2022 r.** Zgłoszenia nadesłane po upływie podanego powyżej terminu nie będą rozpatrywane.

PROGRAM STYPENDIUM:

- inauguracja Programu – koniec lutego 2023;
- indywidualna praca naukowa (marzec-czerwiec 2023)
- zjazd warsztatowo-integracyjny stypendystów;
- szkolenia rozwojowe oraz kurs języka polskiego (marzec-czerwiec 2023),
- program animacyjny w miastach afiliacji (marzec-czerwiec 2023),
- uroczystość zakończenia stypendium – wręczenie dyplomów (koniec czerwca 2023 r.).

Kontakt:
 Fundacja Liderzy Przemian
www.leadersofchange.pl

Program Kirklanda
 al. Jerozolimskie 133 lok. 56, 02-304 Warszawa
 E-mail: kirkland@kirkland.edu.pl
www.kirkland.edu.pl

mannia dyploma pro zakінчення програми буде затверджена для публікації керівником наукова стаття.

FORMALNI WIMOGI:

- громадянство Ukrainy та постійне місце проживання в Україні чи Польщі або громадянство Республіки Білорусь і постійне місце проживання в Польщі;
- ступінь кандидата наук;
- вік до 45 років;
- досвід наукової роботи – мінімум три роки;
- наукові досягнення, зокрема публікації;
- знання польської мови мінімум на рівні B2 (якщо кандидат знає англійську мову на рівні C1, дозволяється знання польської на рівні A2).

Превага надаватиметься особам, що не були учасниками Програми Кірккланда, а також не закінчували аспірантуру в Польщі.

FINANSOWI UMOWI:

- стипендія 2200 злотих щомісяця протягом чотирьох місяців;
- поселення протягом чотирьох місяців;
- повернення вартості квитків до Польщі та додому після завершення програми;
- повернення вартості квитків на громадський транспорт;
- кошти на придбання науково-дидактичних матеріалів;
- медичне страхування;
- участь у з'їзді всіх стипендістів;
- курси польської мови;
- покриття витрат на візу.

WIDBYR KANDYDATIW:

Widbyr kandydatiw prowadzimy przez dwa etapy:

I etap – ocinka zayawok kandydatiw ekspertami z widpowidnych galuzey (do 28 listopada 2022 r.). Kandydatiw, zaproszonych do uchasty w II etapie, powidomlyamy pro ce elektronno poштою do 2 grudnia 2022 r.;

II etap – kwalifikacyjna spiwbesida (widbudyetsya 6-9 grudnia 2022 r.).

Informacja pro ostatocni rezultaty konkursu kandydati otrimaoyt elektronno poштою do 15 grudnia 2022 r.

NEOBXIDNI DOKUMENTI:

1. Zapovneniy onlain-formulyar zayawki na uchasty u programi z takimi elementami:

- anketa z personalnymi danymi;
- projekt naukowo-doslidniczoy roboty – obgruntuwannya namiriv kandidata щодо uchasty w programi «Kirkland Research» z propozyciі щодо realizacii stypendii i wykorzystannya rezultatow provedenih doslidzen (4000-6000 znakow iz probilami);

2. Dwa rekomendacii listy z perelikom dosyagney kandidata, a takoy opisom perspektiw yogo podalayshego rozwytku ta roboty u profesijnij abo/i громадській діяльності (polskoyu, rosyjskoyu abo anglijskoyu mowoyu), nadislani elektronno poштою. Avtorami rekomendacii listiw ne moyut byti chleni simi abo partneri kandidata.

3. Kopia dyploma kandidata nauk abo dowidka pro zachist kandidatskoy dysertacii.

PROCEDURA PODACI ZAYAWOK:

Detalnyi opis programy ta instrukciyu щодо zapovneniya formulyara zayawki mozhna otrimati bezposeredno na сайті kirkland.edu.pl abo za dopomogoy listuwannya elektronno poштою z predstavnikami programy.

TERMINY PODACI ZAYAWOK:

Przymoy zayawok na programu «Kirkland Research» na 2022-2023 n. r. zakinchuyetsya **14 listopada 2022 r.**

Zayawki, yakі nadiduyt після zakinchennya wicewkazanoj daty, rozglyadatsya ne budut.

PROGRAMA PEREBUYANNYA:

- pochatok programy – kiniec lyutogo 2023 r.;
- indywidualna naukowa robota (berезень-червень 2023 r.);
- z'їzd stypendistiw;
- uchasty u treningah ta kursah polskoy mowy (berезень-червень 2023 r.);
- animacii programy w afiliiyovanih mistah (berезень-червень 2023 r.);
- церемонія zakinchennya programy i wruchenня dyplomiw (kiniec червня 2023 r.).

Kontakti:
 Fundacja Liderzy Przemian
www.leadersofchange.pl

Program Kirklanda
 al. Jerozolimskie 133 lok. 56, 02-304 Warszawa
 E-mail: kirkland@kirkland.edu.pl
www.kirkland.edu.pl

Ogień Niepodległości w drodze z Wołynia do Warszawy

Вогонь незалежності іде з Волині до Варшави

«Meldujemy: Ogień Niepodległości przekazany w dobre ręce» – poinformowali harcerze z Hufca «Wołyń» na swoim profilu facebookowym. 5 listopada, po uroczystości w Polskim Lasku pod Kostiuchnówką zawieźli ogień na granicę polsko-ukraińską. Tam odebrali go harcerze z Polski uczestniczący w Sztafecie Rowerowej, żeby przekazać do Warszawy.

«Доповідаємо: Вогонь незалежності передали в добрі руки», – повідомили харцери із загону «Волинь» на своїй сторінці у Facebook. 5 листопада після заходу в Польському ліску біля Костюхнівки вони завезли вогонь на польсько-український кордон. Там його отримали харцери з Польщі, які везуть його у велоестафеті до Варшави.



Sztafeta Rowerowa «Ogień Niepodległości» jak co roku wyruszyła w trasę. Tym razem, ze względu na wojnę w Ukrainie, została ona nieco zmieniona: harcerze z Polski i z Ukrainy spotkali się 5 listopada na przejściu granicznym Zosin-Uściąg.

W tym dniu, kilka godzin wcześniej, w Polskim Lasku pod Kostiuchnówką, odbyła się uroczystość pobrania ognia. Uczestniczyła w niej młodzież z Hufca «Wołyń», delegacja z Polski, przedstawiciele Centrum Dialogu «Kostiuchnówka», miejscowych władz, mieszkańcy wsi oraz katolickie duchowieństwo. Następnie wołyńscy harcerze wspólnie z Jarosławem Góreckim, dyrektorem Centrum Dialogu «Kostiuchnówka», przekazali ogień harcerzom z Hufca «Zgierz» Chorągwi Łódzkiej ZHP.

«Pilnowaliśmy bardzo, żeby ogień nie zgasł po drodze» – mówi Mirosława Snitczuk z 7. Ko-

stopolskiej Drużyny Harcerskiej «Świt». Kilka lat temu wiozła ogień w Sztafecie Rowerowej. Tym razem wspólnie z innymi wołyńskimi harcerzami przekazywała go na granicy swoim polskim kolegom. Zaznacza, że to był dla niej zaszczyt uczestniczyć w takiej akcji.

Na trasie Sztafety Rowerowej «Ogień Niepodległości» już znalazły się Husynne, Uchanie, Wojsławice, Lublin, Ostrowiec, Radom i inne miejscowości, przez które jadą harcerze zmierzając do Warszawy. 11 listopada, podczas głównych uroczystości państwowych z okazji Święta Niepodległości Polski, ogień z Wołynia zapłonął na Grobie Nieznanego Żołnierza w polskiej stolicy. Wołyńscy harcerze tymczasem przekazują go miejscowym ośrodkom harcerskim oraz parafiom katolickim.

Natalia Denysiuk
Fot. Harcerski Hufiec «Wołyń»

Włosipedna estafeta «Вогонь незалежності», як і щороку, вирушила в дорогу. Цього разу, з огляду на повномасштабну війну в Україні, її програма зазнала змін: харцери з Польщі й України 5 листопада зустрілися на пункті пропуску Зосін-Устиг.

Цього ж дня, за кілька годин до зустрічі на кордоні, в Польському ліску біля Костюхнівки відбулося урочисте запалення вогню. У заході брали участь харцери із загону «Волинь», делегація з Польщі, представники Центру діалогу «Костюхнівка», органів місцевої влади, мешканці села та католицьке духовенство. Потім волинські харцери разом із Ярославом Гурецьким, директором Центру діалогу «Костюхнівка», передали вогонь скаутам із загону «Згєж» Лодзької хоругви Союзу польського харцерства.

«Ми старанно стежили, щоб вогонь не згас дорогою», – зазначила Мирослава Снітчук із

7-ї костопільської харцерської дружини «Світанок». Кілька років тому вона везла вогонь у велосипедній естафеті. Цього разу разом з іншими волинськими харцерами передавала його на кордоні своїм польським друзям. Додала, що участь у такій акції – це для неї честь.

Маршрут велоестафети «Вогонь незалежності» уже проліг через Гусинне, Ухані, Войславичі, Люблін, Островець, Радом та інші населені пункти, через які ідуть харцери, прямуючи до Варшави. 11 листопада під час головних державних урочистостей із нагоди Дня Незалежності Польщі, вогонь із Волині запалає на Могилі невідомого солдата в польській столиці. Волинські харцери тим часом передають його місцевим скаутським осередкам та католицьким парафіям.

Наталія Денисюк
Фото: Харцерський загін «Волинь»



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



Projekt „Polskie media na Ukrainie 2021-2022” realizowany
przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Wydawca/Видавець: ГО «Волинський монітор»
Zespół redakcyjny/Редакційна колегія:
Walenty WAKOLUK/Валентин ВАКОЛЮК
Natalia DENYSIUK/Наталія ДЕНИСІУК
Wiktor JARUCZYK/Віктор ЯРУЧИК
Anatolij OLICH/Анатолій ОЛІХ

Główny redaktor: Walenty WAKOLUK
Korekciorki: Olga SZERZEN, Piotr KOWALIK
Słівпpapця: Ядвіга ДЕМЧУК, Уршуля ОБЕРДА
Технічний редактор: Анатолій ОЛІХ
Відповідальний редактор: Олександр СВІЦА
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталія ДЕНИСІУК

Адреса редакції:
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
twitter.com/MonitorWoylinski

Свідоцтво про реєстрацію
ВЛ № 339-73Р від 19.05.2009 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 3250
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Болі 27.
Друк офсетний, формат А3

Monitor
Wołyński
monitorwoylinski.com

Проект підтримує Канцелярія голови Ради міністрів РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2021».
Проект «Польські медіа в Україні 2021–2022» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора/авторів
і не представляє офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП